Dziś: Wielka defilada wojskowa w Cieszynie

Orędownik

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Egzemplarz pojedyńczy 10 groszy. Prenumerata miesięczna 2,50

Nr 236 Wydanie Ł. Rok 68 Piątek, dnia 14 października 1938

O czym mówiono w Komarnie?

Żądania delegacji węgierskiej — Wynik rozmów zależny będzie od tego, który spis ludności weźmie się pod uwagę

Komarno (PAT) Z kół, zbliżonych do delegacji węgierskiej, korespondent P. A. T. uzyskał następujące informacje:

„Stanowisko Węgier w sprawie uporządkowania stosunków terytorialnych i politycznych na gruncie postanowień monachijskich jest jasno sprecyzowane w toku rokowań w Komarnie. Żądamy dla grupy węgierskiej w Czechosłowacji tych samych praw, które zostały przyznane Niemcom sudeckim i Polakom, tj. przyłączenia obszarów, zamieszkiwanych w większości przez Węgrów. Według naszego ujęcia, nie są tu potrzebne żadne dalsze formalności. Te obszary muszą powrócić do Węgier, tak, jak się to stało z Sudetami.

„Wspomniane żądania równego prawa dla wszystkich powodują, że przyłączenie musi odbyć się w ten sam sposób, jak to było na innych terytoriach, to znaczy ma być pozostawiony w nienaruszonym stanie tabor kolejowy, wszystkie urządzenia itp.

„Nowe uporządkowanie stosunków, którego jesteśmy świadkami, — opiera się na zasadzie samostanowienia ludów. Domagamy się słusznych praw nie tylko dla Węgrów, ale dla wszystkich ludów Czecho-Słowacji. Naszym zdaniem — o czym poinformowaliśmy delegację czeską podczas obecnych rokowań — prawo to może być zrealizowane drogą plebiscytu. Przy regulacji stosunków w r. 1918/19 nie wzięto tych zasad pod uwagę. Dalszy rozwój udowodnił braki takiego rozwiązania. Chcemy obecnie stworzyć podstawy, abyśmy w oparciu o nie mogli w spokoju prowadzić nadal naszą pracę".

Dalsze obrady

Plenarne posiedzenie delegacji węgierskiej i czesko-słowackiej w czeskim Komarnie trwało od godz. 12 do 14.45.

Podczas obrad delegacja czeska przedłożyła kontrpropozycje co do części żądań węgierskich.

Po południu odbędzie się posiedzenie ekspertów, w czwartek zaś o godz. 9 rano delegacje podejmą dalsze rokowania.

W środowych obradach wziął udział członek delegacji czeskiej Krno, który we wtorek był w Pradze celem porozumienia się z rządem czeskim.

Z kół zbliżonych do delegacji węgierskiej informują korespondenta P. A. T., że w wyniku kroków, podjętych ze strony Węgier, rokowania weszły na drogę bardziej konkretną, niemniej jednak istnieją jeszcze pewne różnice. Delegacja słowacka pracuje nad odpowiedzią na żądania węgierskie. Odpowiedź będzie przedstawiona w czwartek na posiedzeniu o godz. 9.

Czeskie ustępstwa

Jak wynika z wydanego przez władze czeskie rozporządzenia, nakazującego ludności 9 powiatów nadgranicznych oddanie posiadanej broni, delegacja czeska jest skłonna przyznać Węgrom 9 następujących powiatów: Dunaszerdahely, Ogyala, Komarno, Parkany, Zselyz, Feled, Tornalya, Szepsy, Kiralyhelmecz oraz Ypolysag, które to miasto wojsko węgierskie już zajęło. Obszar objęty tymi **powiatami** ciągnie się wzdłuż granicy.

Ponieważ w prasie zagranicznej ukazały się rozmaite dane cyfrowe co do żądań węgierskich, wysuwanych na rokowaniach w Komarnie, z kół delegacji węgierskiej podano następujące informacje:

Żądania węgierskie

Żądania węgierskie rozciągają się na okolice, w których ludność składa się z 840 tys. Węgrów i 145 tys. Słowaków. Na podstawie rozwiązania, proponowanego przez Węgry, przypadłoby na 10 milionów ludności węgierskiej najwyżej 300 do 350 tys. Słowaków, podczas gdy w Słowacji pozostałoby ponad 150 tys. Węgrów. Delegacja węgierska wskazuje, że w Koszycach jest 75 pct, a w Ersekujvar 90 pct Węgrów.

Czy spis z 1910 roku?

Warszawa. (Tel. wł.) Rokowania terytorialne pomiędzy delegacją czeskosłowacką, oraz delegacją węgierską w Komarnie natrafiły na trudności. Przedstawiciele węgierscy min. Kanya i min. Teleky wyjechali do Budapesztu po instrukcje, a minister słowacki Durczyński polecial do Berlina, ażeby dowiedzieć się, z którego roku spis ludności był brany pod uwagę przy rokowaniach czesko-niemieckich, od tego bowiem w dużym stopniu będzie zależało, jakie tereny zostaną przyznane Węgrom.



Do Paryża przybył szef sztabu brytyjskiego sir Cyryl Newall. Na dworcu powitał go gen. Vuillemin (z prawej) szef sztabu lotnictwa francuskiego.

Kto zostanie prezydentem Czecho-Słowacji?

Praga (ATE) Omawiana jest bardzo obszernie sprawa kandydatur na stanowisko prezydenta.

Agrariusze czescy wysuwają swego przewodniczącego dr Berana, którego sympatie niemieckie spotykają się ze sprzeciwem innych stronnictw.

Koła gospodarcze proponują znanego przemysłowca Batę, który — jak wiadomo,— jest fanatycznym patriotą czeskim. Jako trzeci kandydat wymieniany jest dr Bukovsky, przewodniczący „Sokoła". Dr Bukovsky został dopiero niedawno ministrem. Kandydatura jego symbolizowałaby tendencje zespolenia narodowego w obozie czeskim.

Praga (Tel. wł.) Pogłoski, jakie pojawiły się w ciągu dnia wczorajszego nt. rzekomych propozycyj Rzeszy w sprawie unii celnej pomiędzy nową Czecho-Słowacją a Niemcami zostały zaprzeczone przez Pragę i przez Berlin. Niewątpliwie Niemcom zależy na jak najszybszym związaniu gospodarczym nowego państwa z Rzeszą, natomiast Pradze na uzyskaniu maksimum korzyści gospodarczych przy odbudowie życia gospodarczego.

Zdaje się, że pogłoski te były pewnym manewrem giełdowym, puszczonym z powodu rokowań delegacji czesko-słowackiej z kołami gospodarczymi Londynu. Rokowania te toczą się od kilku dni i dotyczą kredytów angielskich dla bankowości i przemysłu oraz na roboty publiczne w Czecho-Słowacji. Miałby być ustalony w ogóle plan przebudowy gospodarczej nowej Czecho-Słowacji która gotowa jest oprzeć się gospodarczo o Anglię.

Towarzysze inż. Doboszyńskiego odsiadują karę

Kraków, 12. 10. — We wtorek do więzienia św. Michała w Krakowie zgłosił się p. Płonka i kilku towarzyszy celem odbycia kary za „wyprawę myślenicką". Razem w więzieniu znajduje się w chwili obecnej trzech narodowców z Libertowa, trzech z Bukowia, po dwóch z Korabnik, Chorowic i Tyńca. Są to wszystko towarzysze Doboszyńskiego. Niektórzy już swoje kary odcierpieli i są na wolności.

Odsłonięcie pomnika bohaterskiego króla

Przyjazd króla Leopolda do Paryża — Powitanie na dworcu — Uroczystość odsłonięcia pomnika — Przemówienie króla Leopolda

Paryż, (Tel. wł.) Król wraz ze świtą opuścił o godz. 9 min. 17 Brukselę, udając się do Paryża.

Paryż przygotował się na jak najuroczystsze przyjęcie króla Leopolda. Wszystkie domy i gmachy państwowe były przystrojone flagami o barwach francuskich i belgijskich.

Przyjęcie króla na dworcu odbyło się z wielką prostotą. Peron pokryto czerwonym suknem. W miejscu, gdzie zatrzymał się pociąg, dworzec był przybrany zielenią i flagami belgijskimi i francuskimi. Kiedy pociąg zatrzymał się, gwardia sprezentowała broń i odezwały się dźwięki hymnu belgijskiego.

Króla oczekiwali na dworcu min. spraw zagr. Bonnet, szef protokółu dypl., ambasador francuski w Belgii, oraz liczni przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych. Król Leopold w mundurze generała armii belgijskiej z wielką wstęgą legii honorowej wysiadł z pociągu wraz z premierem Spaakiem, witając się z oczekującymi go przedstawicielami rządu i władz francuskich. Przy dźwiękach trąb i entuzjastycznych okrzykach zebranych tłumów król opuścił dworzec.

Prezydent republiki i pani Lebrun wydali śniadanie na cześć króla belgijskiego, księżnej Piemontu i hrabiego Flandrii. W śniadaniu tym wzięli udział: premier Spaak, hr. Cornet de Ways Ruart — wielki marszałek dworu, Leterrier, ambasador belgijski w Paryżu, Daladier, Chautemps, Bonnet, Campinchi, Guy la Chambre, marszałek Petain, Leger i inni.

Uroczystość odsłonięcia pomnika rozpoczęła się o godz. 14,15 w obecności króla Leopolda, królowej Elżbiety, księżnej Piemontu, hrabiego Flandrii, prezydenta republiki francuskiej oraz licznych dygnitarzy francuskich i belgijskich.

Podczas odsłonięcia pomnika króla Alberta wygłosił przemówienie prezydent Lebrun, oświadczając, iż Francja pozostaje wierną pamięci Alberta I. Lebrun wyraził podziękowanie królowi Leopoldowi, królowej Elżbiecie i księżnej Piemontu, iż zaszczycili swą obecnością podniosłą uroczystość odsłonięcia **pomnika bohaterskiego** króla.

Również wygłosił przemówienie król Leopold, który m. in. powiedział:

„Będąc wyrazicielem uczuć mego kraju i mej rodziny, wyrażam narodowi francuskiemu jak najgłębsze uczucie wdzięczności.

Misją Belgii — mówił dalej król Leopold — na skrzyżowaniu dróg Europy zachodniej jest pokój i mediacja. Aby wypełnić tę misję, naród belgijski musi zachować swą całkowitą niezależność polityczną. Nie jest to jednakże polityka usunięcia się i odosobnienia.

Nie chcemy posługiwać się jałową abstrakcyjną ideologią lecz usiłujemy znaleźć praktyczne rozwiązanie skomplikowanych zagadnień, przeszkadzających harmonijnemu rozwojowi świata. W nadziei na lepsze czasy, która ożywiała króla Alberta, powiedział on: Aby przyszłość odpowiadała przeszłości, aby świat mógł podążać zgodnie ze swym przeznaczeniem, należy, by ludzie pracowali w pokoju, odczuwając, iż pomiędzy narodami panuje zgoda i przyjaźń... Słowa te pozostają dla Belgii ideałem, **do którego zawsze będzie zmierzała"**.

Wielka defilada wojskowa w Cieszynie

Marsz. Śmigły Rydz na Śląsku Zaolzańskim — Powitanie i przemówienia — Defilada piechoty, kawalerii, lotnictwa, artylerii i brygady zmotoryzowanej

Cieszyn, (Według PAT) W dniu wczorajszym przybył do Cieszyna marszałek Śmigły Rydz. Na bogato udekorowanym peronie dworca wschodniego w Cieszynie ustawiła się kompania honorowa ze sztandarem i orkiestrą oraz oddział Legionu Zaolzańskiego.

Na dworcu

Krótko przed przyjazdem pociągu przybył gen. Bortnowski w towarzystwie gen. Malinowskeigo, gen. Łuczyńskiego, gen. Jur-Gorzechowskiego i oficerów sztabu oraz wojewoda śląski dr Grażyński wraz z delegatem wojew. śląskiego przy samodzielnej grupie operacyjnej „Śląsk".

O godz. 9.40 rozległa się komenda „Prezentuj broń!". Przy dźwiękach hymnu narodowego wjeżdża na dworzec pociąg specjalny. Z wagonu wysiadł naczelny wódz. Wraz z marszałkiem przybyli: szef sztabu głównego gen. Stachiewicz, płk Strzelecki, płk Munnich, płk Glabisz oraz dyrektor prezydium Rady Ministrów mjr Lepecki. Marsz. Śmigły Rydz przeszedł dwukrotnie wzdłuż frontu kompanii honorowej. Następnie marszałek w towarzystwie gen. Bortnowskiego wsiada do otwartego samochodu, witany okrzykami przez licznie zgromadzoną przed dworcem publiczność i obrzucany kwiatami.

Powitanie przez władze

Pod bramą na moście olzańskim oczekiwał przybycia marsz. Śmigłego burmistrz połączonego Cieszyna Halfar, starosta cieszyński Klaczkowiski, starosta frysztacki dr Wolf oraz liczne delegacje. W chwili, gdy marszałek wysiadł z samochodu, podszedł do niego burmistrz Halfar, aby w imieniu ludności połączonego Cieszyna powitać wodza tej armii, której Śląsk Zaolzański zawdzięcza swe wyzwolenie, po czym 5-letnia córeczka bohatersko poległego w walkach o wolność Śląska Zaolzańskiego, komendanta harcerstwa cieszyńskiego śp. Witolda Regera, wręczyła marszałkowi wiązankę kwiatów.

Mowa marsz. Rydza Śmigłego

Następnie zabrał głos marszałek Śmigły-Rydz, wygłaszając następujące przemówienie:

„Panie burmistrzu, obywatele!

„Jestem naprawdę głęboko wzruszony słowami, które pan wypowiedział. Jestem tak wzruszony, jak wówczas, gdy słuchałem entuzjazmu głębokiej radości, która szła przez przestworza Polski w dniu, gdy żołnierz polski po raz pierwszy przekroczył ten most.

„Ale poza radością, która jest i musi być z natury rzeczy w waszych sercach, na pewno jest i duma z tego, że przetrwaliśmy jako twardzi, hartowni Polacy, którzy nie ugięli się, manifestując stale swoją wolę powrotu do Macierzy i to, że czują się Polakami i Polakami pozostaną.

„W tym pierwszym dniu, gdy kraj wasz zaczął przechodzić pod władzę Polski, gdy okrzyk waszej radości rozległ się stokrotnym echem po całej Polsce, każda łza, która płynęła po wzruszonym policzku waszym, wywoływała podobną łzę na bratnim policzku po tamtej stronie Polski.

„Poza tym, że wracacie do nas, że przez to staliśmy się silniejsi, naród polski przy sposobności tych wielkich dni odniósł jeszcze jedną wielką korzyść. Teraz, jak żołnierz, kiedy do bitwy idzie, kiedy wie, że za chwilę stanie w obliczu niebezpieczeństwa, ogląda swą broń, patrzy, czy karabin ma nabity — tak samo i naród polski w owych dniach spojrzał po sobie na swoją broń moralną, rozejrzał się jak ma postawić, zbrojił apel swoich sił duchowych, swej wiary i woli.

„Wtedy stwierdził w swej duszy zdrowy instynkt narodowy i państwowy, potrzebny każdemu narodowi i każdemu państwu, które chce się utrzymać na powierzchni życia międzynarodowego. Zobaczył, co jest zdrowym ziarnem, a co plewą, co jest kruszcem twardym, a co gliną, która się rozsypuje między palcami.

„To jest ten wielki zysk poza innymi zyskami, który naród polski zdobył w tych dniach.

„Kończę już moje słowa. Jeszcze raz wypowiadam głęboką radość, że mogę tu stanąć między wami i chcę jeszcze jedno stwierdzić: Do tych ostatnich dni, gdy my z Polski rozmawialiśmy z wami,... mówiliśmy my i wy. Minęły te czasy. Nie ma już formy my i wy. Została ona złamana, skruszona, odrzucona precz. Teraz jesteśmy tylko my, wszyscy zjednoczeni, my, wszyscy mający swoim wysiłkiem i swoją pracą zrobić Polskę potężną i silną, żeby ją taką oddać pokoleniom następnym."

Defilada

Następnie marszałek wszedł na trybunę, aby przyjąć defiladę. O godz. 10 przed trybunę marszałka podjechał konno gen. Abraham, meldując gotowość wojska do defilady. Gen. Abraham staje konno po prawej stronie trybuny. W oddali ukazały się pierwsze szeregi Legionu Zaolzia, pod dowództwem płk. Zycha. Na czele maszeruje grupa bojowców, dalej młodzież akademicka, uczniowie gimnazjów obok starych, w pracy i walkach posiwiałych górników i hutników Zaolzia, w ubraniach cywilnych z ładownicami u pasów i karabinami w dłoniach. Za nimi wkracza piechota. Przechodzi kompania za kompanią, batalion za batalionem, pułk za pułkiem. Sztandary bojowe skłaniają się nisko przed wodzem. Tłum ogarnia nieopisany entuzjazm. Od ciemnych mundurów żołnierzy odbijają barwne plamy kwiatów, którymi ludność cieszyńska przystroiła maszerujące oddziały. Karabiny maszynowe, samochody sanitarne, wozy — zarzucone kwiatami. Prawie godzinę szła piechota.

Kawaleria i lotnictwo

Z oddali nadlatują skoczne dźwięki orkiestr. Po chwili ukazują się na wspaniałych białych koniach barwne zespoły orkiestr kawalerii. Barwny wspaniały widok wzbudza w tłumie nową falę entuzjazmu i zachwytu. Po raz pierwszy świeżo odzyskana część miasta Cieszyna widzi ułanów polskich, gdyż w momencie wkraczania wojsk polskich do Cieszyna kawaleria polska udziału nie brała. Tętent kopyt końskich po ulicach Cieszyna miesza się z potężnym warkotem licznych eskadr samolotów bojowych. Wszystkie głowy zwracają się ku przodowi, śledząc manifestację polskiej floty powietrznej. Wreszcie przechodzi brygada kawalerii. Następuje krótka przerwa, konieczna dla przygotowania defilady artylerii i brygady zmotoryzowanej.

Artyleria — chluba armii

U wylotu mostu ukazują się wspaniałe, okryte pianą, konie, ciągnące jaszcze i działa. Od wstrząsów stalowych kół artylerii po bruku drżą cieszyńskie mury. Przechodzi artyleria lekka, ciężka, zwinne działka przeciwpancerne i po chwili entuzjazm tłumu dochodzi do zenitu. Wzmagająca się wrzawa i huk motorów zwiastują defiladę brygady zmotoryzowanej. Wyłaniają się zwinne tankietki, ciężkie czołgi. Dalej idą oddziały piechoty zmotoryzowanej, po czym nową falą entuzjazmu witają Ślązacy zmotoryzowaną artylerię. Wreszcie defiladę zamykają przytłaczające swoim ogromem, ciągnione przez traktory, potężne działa artylerii najcięższej.

Gen. Abraham podjeżdża do marszałka Śmigłego Rydza i melduje mu, iż defilada skończona.

Ruś Podkarpacka w ramach Czecho-Słowacji otrzymała autonomię

Nasz korespondent warszawski (w) donosi:

Zgodnie z zapowiedzią prem. Syrovego rząd czesko-słowacki uchwalił we wtorek na wieczornym posiedzeniu autonomię dla Rusi Podkarpackiej w analogicznej formie jak dla Słowacji.

Na czele autonomicznego rządu Rusi Podkarpackiej stanie rząd w tym składzie personalnym, w jakim wybrano go na zebraniu w Użhorodzie. Na czele gabinetu stanął dr Andrzej Brody, będąc jednocześnie ministrem Rusi Podkarpackiej przy rządzie praskim. Pomiędzy różnymi partiami Rusi Podkarpackiej ustalono kompromis, którego wykładnikiem jest udział z jednej strony dra Brodego, a z drugiej posła Baczyńskiego w rządzie.

Rada Ministrów uchwaliła delegować min. Baczyńskiego jako członka rządu Rusi Podkarpackiej do delegacji, która rokuje z Węgrami w sprawie ustępstw terytorialnych.

Katastrofa kolejowa pod Otwockiem

Dwa wagony zniszczone — Kilkadziesiąt osób rannych

Warszawa. (Tel. wł.) Z Otwocka wyszedł pociąg elektryczny, który miał przybyć do stolicy o godz. 7,48. Przed Świdrem 3 wagony odczepiły się. Pierwsze jednostki pociągu, złożonego z 6 wagonów, pojechały dalej.

Kiedy zatrzymano się w Świdrze, oderwane wagony wpadły na pociąg niszcząc ostatni wagon oraz pierwszy z oderwanych.

Kilkadziesiąt osób jest rannych. Oderwane wagony pociągu elektrycznego pędziły z szybkością 80 km na godzinę. (w)

Olbrzymi pożar fabryki kauczuku

Spłonęła fabryka i domy mieszkalne — Straty wynoszą około 10 milionów franków

Paryż. — W pobliżu miasta Dreux, położonego w odległości około 70 km na zachód od Paryża, spłonęła w poniedziałek fabryka kauczuku. Ofiarą płomieni padły wielkie ilości kauczuku i różnych produktów chemicznych. Pomimo wysiłków straży pożarnej ogień przerzucił się na sąsiednie budynki mieszkalne, które również spłonęły. Szkody wynoszą około 10 milionów franków.

Wyrok w procesie o klejnoty hiszpańskie

Wilno, 12. 10. — Sąd Okręgowy w Wilnie ogłosił wyrok w sensacyjnej sprawie o przemyt klejnotów z Hiszpanii.

Wyrokiem sądu klejnoty zostały zwrócone sierżantowi wojsk gen. Franco, Janowi Vigulias, który występował w procesie w charakterze świadka i dowiódł, że stanowią one jego własność, przy czym zlecił władzom skarbowym ściągnięcie należnego cła.

Bankier Ramon Plaza, który przemycił te klejnoty do Polski, został skazany na 1000 zł grzywny. Jak się okazało, Plaza tylko dlatego nie stawił się na rozprawę wileńską, ponieważ w tej chwili walczy na froncie w szeregach gen. Franco, jako porucznik wojsk narodowych.

Pozostali oskarżeni inż. Bunimowicz, Landau i Jakub Sales zostali uniewinnieni.

Orędzie Ojca św. przez radio

Miasto Watykańskie. (PAT). W dniu 18 bm. o godz. 19,30 według czasu włoskiego Ojciec św. ogłosi przez radio watykańskie orędzie wraz z błogosławieństwem dla krajowego kongresu eucharystycznego w Nowym Orleanie.

Pierwsze zarządzenia Niemców na nowych terenach

Warszawa. (Tel. wł.) Według doniesień z Pragi, na terenach zajętych przez Rzeszę władze niemieckie zarekwirowały bydło, żywność i zboże.

Niektóre organy prasy czeskiej domagają się zbliżenia z Polską, proponując wysłanie do Warszawy dra Sidora, którego zadaniem byłoby uregulowanie stosunków między Polską a Czecho-Słowacją. (w)

Przyczyny demonstracyj przeciw kard. Innitzerowi

Warszawa. (Tel. wł.) Według wiadomości nadchodzących z Wiednia, przyczyną demonstracyj przeciwko kard. Innitzerowi miało być pismo, skierowane przez kardynała do władz partii hitlerowskiej, w którym przypomniał przyrzeczenie, jakie otrzymał od władz partyjnych w sprawie tolerancji religijnej i pełnego poszanowania praw Kościoła. To skłoniło kard. Innitzera w przełomowych chwilach do rzucenia swego autorytetu na rzecz dokonanych zmian.

Stwierdzając, że przyrzeczenia nie zostały dochowane, kardynał miał oświadczyć, że — jeżeli stosunek władz państwowych i partyjnych wobec Kościoła nie ulegnie zmianie — będzie musiał odwołać swoje dotychczasowe wystąpienia z okresu Anschlussu i plebiscytu, tak życzliwe dla narodowego socjalizmu. (w)



Nad archipelagiem Zielonego Przylądka przeszła niezmiernie silna burza, trwająca niebywale długo, gdyż od dnia 29 września do 7 października. Ulewy spowodowały zniszczenie pól uprawnych. Wielka ilość domów została zmieciona przez żywioł.

*

W Londynie wybuchł strajk funkcjonariuszy dworcowych. Przyczyną strajku jest odmowa zarządu kolei zwolnienia jednego z robotników, który nie należy do związków zawodowych.

*

Obserwatorium sejsmograficzne we Florencji zanotowało mocne wstrząsy podziemne, które trwały przeszło dwie godziny. Centrum tego trzęsienia ziemi znajdowało się w odległości około 9.000 km.

*

W Scheveningen zatonął statek rybacki, 11 osób załogi uratowano, 3 zginęły.

*

Do Nowego Jorku przybył parowiec „Prezydent Roosevelt" z ładunkiem złota z Europy, wartości 51 milj. dolarów.

*

Wysoki komisarz Palestyny ułaskawił Żyda, skazanego na śmierć za posiadanie broni.

*

Lotnicza misja brytyjska z marszałkiem sir Cyril Newall opuściła Le Bourget udając się do Reims.

*

Prasa węgierska donosi o wysłaniu do obozów koncentracyjnych kilkuset Żydów z miast Saboles i Szatmar.

*

Wytwórnie lotnicze Lockheed w Burbank (Kalifornia) podpisały kontrakt z brytyjskim min. lotnictwa na dostawę części zamiennych do samolotów za sumę 3.900 tysięcy dolarów.

*

Trzej alpiniści niemieccy przy wspinaczce na szczyty Dolomitów ponieśli śmierć.

*

Kompetentne instancje rumuńskie rozstrzygnęły, iż o zmianę nazwiska ubiegać się wolno tylko rdzennym Rumunom. W szczególności niedozwolona jest obecnie zmiana nazwisk żydowskich.

*

Węgierska agencja telegraficzna podkreśla z zadowoleniem, że rokowania, toczące się w Komarnie, prowadzone są w języku węgierskim.

Z NASZEGO STANOWISKA

Sprawa Słowacji a Rusi Podkarpackiej

W sprawie żądań węgierskich w odniesieniu do Słowacji oraz Rusi Podkarpackiej brak jeszcze wciąż jasnych wiadomości oficjalnych. Nie jest też jasne doniesienie korespondenta Polskiej Agencji Telegraficznej z Komarna, przesłane do Warszawy po rozmowie z „kołami, zbliżonymi do delegacji węgierskiej", które czytelnicy znajdą dziś w dziale depesz. Domyślić się jednak można, że Węgrzy żądają zwrotu pasa pogranicznego Słowacji i Rusi Podkarpackiej o wyraźnej przewadze żywiołu węgierskiego „bez żadnych dalszych formalności", czyli bez plebiscytu, a plebiscytu domagają się poza tym na całej Słowacji zarówno, jak na Rusi Podkarpackiej.

Może ogłoszony komunikat oficjalny wyjaśni sytuację.

Na razie wiadomo tyle, że, jeżeli chodzi o ów pas, który ma być Węgrom przydzielony **bez plebiscytu, spór toczy się o to, jaki stan rzeczy ma być wzięty za podstawę: rok 1910** czy stan obecny. Zarówno w Bratysławie, np., jak w Koszycach był żywioł węgierski stosunkowo silny w roku 1910, a dzisiaj wynosi tylko kilkanaście procentów. Czym jest dla Słowacji leżąca nad Dunajem Bratysława, jej obecna stolica, jest rzeczą jasną.

Trudniejsze jeszcze zagadnienie stanowi postulat węgierski, by poza tym na całym obszarze nie tylko Rusi Podkarpackiej, ale także Słowacji przeprowadzony został plebiscyt. Dokoła losu tych dwóch krajów, których związek z Czechami usiłuje tymczasem Praga ustalić stwarzaniem faktów dokonanych, wyczuwa się za kulisami duży międzynarodowy splot intryg.

Rolę polityki niemieckiej zobrazowaliśmy na tym miejscu wczoraj: pragnie ona omotać Czechy i kokietuje Słowację („Völkischer Beobachter" daje swym doniesieniom takie wielkie nagłówki: „Ścisła współpraca Słowacji z Rzeszą pożądana" itp.), przy czym podkreśla się świadomie obiekty terytorialne, sporne między Polską a Słowacją; robi się wielkie zagadnienie ze sprawy autonomicznej Rusi Podkarpackiej, którą niedawno jeszcze nazywało się „Karpato-Russland" albo „Karpato-Ruthenien", a teraz mianuje się konsekwentnie „Karpato-Ukraine".

W sprawie Rusi Podkarpackiej i wspólnej na tym odcinku granicy polsko-węgierskiej wywarł zdaje się w ostatnich dniach na Berlin nacisk Rzym, co stwierdza także berliński korespondent „Kuriera Warszawskiego". Pewnie w związku z tym, jak i z odnośnymi głosami prasy zagranicznej stoi wczorajszy wieczorny komunikat radia niemieckiego, że w sprawie Rusi Podkarpackiej nie ma różnicy zdań między rządem Rzeszy a rządami Polski i Węgier.

Ma się jednak wrażenie, że może to być ewentualnie raczej grą dyplomatyczną, bo miarodajny „Völkischer Beobachter" ogłasza olbrzymim drukiem „przebudowę Czechosłowacji w państwo federacyjne Czech, Słowacji i Karpato-Ukrainy", na wzór dawnych Austro-Węgier, oblicza już jego obszar (90—95.000 km kw.) oraz liczbę ludności (10 milionów, w tym 6,5 miln. Czechów, 2,5 miln. Słowaków, 500.000 „Karpato-ukraińców" i 500.000 Niemców).

Nie zamierzamy analizować tej statystyki, w danej chwili chodzi o stwierdzenie, w jakim kierunku idzie — nie gra dyplomatyczna — lecz rzeczywista myśl polityczna niemiecka.

Społeczeństwo polskie nie może oczywiście sprawy Słowacji i kwestii Rusi Podkarpackiej traktować w jednej płaszczyźnie.

Już obiektywnie wziąwszy, jest naród słowacki ze swym poczuciem narodowym i długoletnim dążeniem do uzyskania niepodległości i samodzielności czymś zupełnie odmiennym od mieszaniny ludności Rusi Podkarpackiej, w większości swej nie posiadającej ani oblicza politycznego, ani w ogóle świadomości narodowej i stojącej na niskim poziomie cywilizacyjnym. Innym przeto językiem przemawia zasada sprawiedliwości narodowej w odniesieniu do Słowacji, a innym, gdy chodzi o Ruś Podkarpacką.

Subiektywnie zaś wziąwszy, interes narodu i państwa polskiego wymaga swobodnego rozwoju Słowaków i dobrych z nimi stosunków Polski, polegających oczywiście na wzajemności, a ten sam interes narodu i państwa polskiego nie godzi się z powstaniem na obszarze Rusi Podkarpackiej zawiązku państwa ukraińskiego, na razie autonomicznego, sfederowanego z Czechami i Słowacją, a w przyszłości niezależnego od nich, a za to słuchającego komendy polityki niemieckiej. Co do tego nie może być dwóch zdań.

Braniem dwóch spraw różnorodnych: Słowacji i Rusi Podkarpackiej pod jeden strychulec szkodzi się Polsce i jej naturalnym dążeniom. **Stawianiem każdej z nich na właściwym poziomie i traktowaniem w sposób właściwy Polsce się służy.**





Na zdjęciu widzimy z prawej ministra spraw zagr. Węgier Kanyę i min. oświaty Teleky'ego, z lewej premiera Słowacji ks. dr Tiso, którzy w imieniu swych rządów prowadzą rokowania w sprawie odstąpienia obszarów, czesko-słowackich zamieszkałych przez większość węgierską

Uwaga na Gdańsk!

Oświadczenie p. Forstera, które wymaga odpowiedzi

Gdańsk, 10 października.

„Gauleiter" Forster, legitymujący się w Wolnym Mieście specjalnym pełnomocnictwem kanclerza Hitlera, złożył znów świeżo oświadczenie, które przekracza wszystko, co dotychczas zostało powiedziane w sprawie losów Gdańska.

Mianowicie w niedzielę odbyło się w gdańskim teatrze zebranie przywódców hitlerowskich. Była to najważniejsza impreza zakończonego właśnie „tygodnia pracy" („Gauarbeitswoche"). W wygłoszonym tam programowym przemówieniu Forster powiedział m. i. co następuje:

„My jesteśmy państwem (!) niemieckim, z niemiecką ludnością, z niemieckim prawem, z niemiecką gospodarką, niemiecką kulturą i z niemieckim, przede wszystkim narodowo-socjalistycznym poglądem na życie. Nie należymy do żadnego innego państwa, które mogłoby o nas decydować, lecz my sami trzymamy w swojej ręce swoje losy. Ponieważ złożyliśmy dobrowolnie i z wielką ochotą nasz los w ręce „Führera", więc tylko Adolf Hitler może o nas decydować."

A pod adresem Polski „gauleiter" Forster powiedział:

„W naszych dobrych stosunkach sąsiedzkich z Polską na przestrzeni roku nic się nie zmieniło. Polska jednak, jako nasz sąsiad, będzie musiała w coraz większym stopniu zrozumieć, że nasze gospodarstwo i wszystkie inne dziedziny całkowicie i bezwzględnie dostosujemy do naszej ojczyzny.

„Rozbudowa pozycji niemieckiej w Gdańsku — powiedział Forster — będzie przez nas w dalszym ciągu prowadzona tak, że beznadziejnym będzie dalsze rozwijanie się obcych grup ludnościowych względnie ich ponowne pojawianie się."

I jeszcze na zakończenie „gauleiter" oświadczył:

„My dziś z wiarą większą, niż dawniej, możemy przystąpić do pracy i możemy prawdziwie być przekonani o tym, że nasza praca i nasza wierność, tak samo, jak walka Austriaków i Niemców sudeckich, spotka się z najwyższą zapłatą, jaką będzie całkowita wolność Gdańska."

Forster więcej powiedzieć nie potrzebował. Zapowiada, że Hitler zadecyduje o Gdańsku. Polska ma biernie przyglądać się, jak Gdańsk całkowicie, pod każdym względem będzie upodabniał się do Rzeszy. Polska ma wiedzieć, że poza Niemcami żaden element, a więc także i polski, nie będzie mógł w Gdańsku się rozwijać. Wreszcie Forster zapewnia Gdańszczan, że doczekają się takiej zapłaty, jaką otrzymali Niemcy w Austrii i Sudetach, to znaczy, że zostaną włączeni do Rzeszy.

Do podobnych, choć nie tak daleko idących, wynurzeń Forstera w Gdańsku przyzwyczailiśmy się już poprzednio. Spodziewać się jednak można było, że ustaną one z chwilą oświadczenia Hitlera o ostatecznym ustaleniu granic.

Ponieważ wynurzenia Forstera w tym wypadku zdecydowanie przekraczają dopuszczalne, znośne dla Polski ramy, zapowiada on bowiem przecież, że w Gdańsku mogą żyć tylko Niemcy, nikt inny, zapowiada nadto oficjalny „Anschluss" do Rzeszy — oczekiwać należy, że rząd polski zabierze się wreszcie do załatwienia sprawy Gdańska.

Gdańsk jest zagadnieniem polskim i o tym wreszcie musi się dowiedzieć także p. Forster. Nie będziemy mieli pretensji, jeśli hitlerowcy w Gdańsku będą sobie maszerowali i urządzali zebrania, ale wara im od przekazywania komu innemu polskich uprawnień w stosunku do Wolnego Miasta!



„Ukraińcy" a wybory

Wszystkie pisma „ukraińskie", będące organami „Unda", wzywają „ukraińców" do masowego udziału w wyborach do izb ustawodawczych. „Swoboda" wzywa do natychmiastowego tworzenia komitetów wyborczych, które winny zająć się organizacją akcji wyborczej, a przede wszystkim przypilnowania, aby wszyscy „ukraińcy" zjawili się do głosowania.

Równocześnie lwowska prasa „ukraińska" donosi o sporach i kłopotach mandatowych wśród „ukraińców".

Radosna wadomość dla „Ozonu"

Jak informuje „Żydowska Agencja Telegraficzna", zarząd centrali Związku Kupców Żydów uchwalił wezwać ogół kupiectwa żydowskiego w Polsce, aby wzięło ono gremialny udział w wyborach parlamentarnych.

„Ozon" — sądzimy — będzie tym faktem zbudowany. Przynajmniej w jednym wypadku akcja jego spotkała się z pełnym powodzeniem...



Żyd kandydatem z ramienia „Ozonu"

„Słowo" wileńskie zamieściło listę przypuszczalnych kandydatów do Sejmu z ramienia „Ozonu" w Warszawie.

W liście tej czytamy:

„Okręg 2. Urbański, b. poseł, prezes Chrześc. Zjedn. Zawodowego, oraz drugie miejsce: Żyd."

Prezes b. „chadeckich" Ch. Z. Z. obok Żyda, a obaj z ramienia „Ozonu", to rzeczywiście — „konsolidacja".

Zdecydowane wystąpienie kombatantów we Francji

Akcja b. kombatantów — Domagają się utworzenia gabinetu ponadpartyjnego, opartego o armię i posiadającego szerokie pełnomocnictwa — Daladier pozostałby

Paryż. (PAT). Na tle kryzysu, który wytworzył rozdźwięki wewnętrzne we wszystkich niemal partiach politycznych, duże wrażenie w Paryżu zrobiło wystąpienie zarządu Federacji b. Kombatantów.

Domaga się on utworzenia niezwłocznie „rządu ocalenia publicznego" i uposażenia tego rządu w jak najszersze pełnomocnictwa na okres do przyszłych wyborów.

Wspomniana uchwała wskazuje, że rząd obecny, posiadając pełnomocnictwa na okres 45 dni, nie rozstrzygnie całkowicie żadnego zagadnienia, a tylko może się zdobyć na załatanie trudności, które jeszcze pod koniec roku bieżącego powrócą w ostrej i trudnej formie. Związki b. kombatantów oświadczają, że gdyby parlament miał się przeciwstawić utworzeniu takiego rządu ponadpartyjnego i udzieleniu mu pełnomocnictw, to należałoby parlament rozwiązać.

Prezes Federacji b. Kombatantów płk Pichot w wyjaśnieniu, udzielonym przedstawicielom prasy, oświadczył, że b. kombatanci stwierdzają kategorycznie, iż Francja nie może znaleźć rozwiązania trudności inaczej, jak ponad głowami istniejących obecnie partyj politycznych. Szefem „rządu ocalenia publicznego" miałby zostać Daladier, a w skład jego mieliby wejść uczciwi republikanie bez względu na partie, współdziałający z wojskiem.

Echa zamachu w Sofii

Spisek macedońskiej organizacji rewolucyjnej?

Białogród (ATE). Według prywatnych informacyj nadeszłych tu z Sofii zamach na szefa bułgarskiego sztabu generalnego zdaje się być wynikiem spisku politycznego. Aczkolwiek bułgarskie władze śledcze nie podają żadnych informacyj o dotychczasowym wyniku dochodzenia, należy przypuszczać, że plan zamordowania gen. Pejewa wyszedł z grona stronników rozwiązanej przed kilku laty macedońskiej organizacji rewolucyjnej. Przypuszczają, że zamach miał być protestem przeciwko uprawianej przez rząd bułgarski w ostatnich latach polityki porozumienia z Jugosławią.

Przypuszczenia te wydają się o tyle wiarogodne, że w Sofii dokonano bardzo licznych aresztowań wśród Macedończyków, właśnie w związku z dokonanym zamachem.

Zabójca bułgarskiego szefa sztabu generalnego zmarł, nie odzyskawszy przytomności, po dokonanej we wtorek rano operacji trepanacji czaszki.

We Francji o wspólnej granicy polsko-węgierskiej

Paryż. (PAT). Prasa informuje obszernie o rokowaniach w Komarnie. Prasa przytacza wiadomości o rokowaniach w Komarnie w sposób obiektywny.

Czołowy organ chrześcijańskiego związku zawodowego i kół katolickich francuskich „L'Aube" w artykule redaktora dyplomatycznego Ferrencire omawiając sprawę wspólnej granicy polsko-węgierskiej pisze, że jest to projekt, sięgający czasów dynastii Jagiellonów, która rządziła na Węgrzech i w Polsce. Projekt ten narzuca się obecnie na skutek zmian zaszłych w Czecho-Słowacji.

Na łamach „Figaro" redaktor naczelny tego dziennika p. Romier w artykule wstępnym, zatytułowanym „Nowe Niemcy", wskazuje, ke Czecho-Słowacja będzie współpracować gospodarczo z Rzeszą. Omawiając zagadnienie wspólnej granicy polsko-węgierskiej Romier pisze, że wschodni kraniec obszaru czesko-słowackiego, tj. cypel, znany pod nazwą Rusi Podkarpackiej, przeszkadza Węgrom w nawiązaniu bezpośredniego połączenia z Polską. Autor dochodzi do wniosku, że sprawa bezpośredniej granicy wspólnej zaczyna być jednym z najdonioślejszych zagadnień przy obecnym kształtowaniu się mapy Europy.

Na łamach „Action Française" redaktor dyplomatyczny Boucher zamieszcza artykuł pt. „Polska i Francja", w którym wskazuje, że zagadnienie Niemców sudeckich wysunęło również sprawę innych narodowości. Nie można odmówić w imię żadnej zasady Węgrom tego, co przyznano Niemcom.

W dalszym ciągu p. Boucher zapytuje, dlaczego znajdują się jeszcze do dziś we Francji pewne czynniki czy osoby, które się oburzają, że Polska nazajutrz po układzie monachijskim powzięła samorzutną inicjatywę. Czyżby pragnęli oni, aby Polacy okazali obojętność na losy Cieszyna, gdy Niemcy przyłączali Sudety? Z jakiej racji chcianoby tego wymagać od Polski: czy żeby to uczyniła z miłości do Francji?

P. Boucher wskazuje tu, że we Francji bardzo często popełnia się błąd sądząc, jakoby posiadała przyjaźne sojusze i sympatie tylko dla siebie samej i oświadcza, że jeżeli miała w czasie wieków przyjaźń i sympatie w Europie, to dlatego, że była siłą moralną, intelektualną i wojskową, co najmniej równą innym narodom Europy. W roku 1918 nikt w Europie nie wątpił w to. Dziś jednak tą sprawa zaczyna budzić dyskusje. Datuje się to już od pewnego czasu, a nie wyłącznie od daty układu monachijskiego.

Boucher przypomina, że Polska już w r. 1925 zaczęła okazywać zdziwienie z powodu francuskiej polityki Brianda. Gdy potem w 10 lat później Barthou udał się do Sowietów w poszukiwaniu przyjaźni Moskwy, Warszawa miała powód do niezadowolenia. Należy — kończy cytowany autor — rozumować uczciwie i nie zrzucać na innych całej odpowiedzialności za położenie międzynarodowe, dla nas nieprzyjemne.

130 listonoszy na Śląsk Zaolzański

Warszawa. (Tel. wł.) Z rejonu warszawskiego przesłano 130 listonoszów na teren Zaolzia, wskutek tego dostawa poczty w stolicy została na pewien czas nieznacznie ograniczona. Po rozładowaniu zaległości pocztowych na terenie zaolzańskim listonosze zostaną z powrotem sprowadzeni do Warszawy. (w)

Delegowani na Śląsk

Warszawa. (Tel. wł.) Do zakładu kopalń w Karwinie zostali wydelegowani inżynierowie Zielewski i Czerny, a do zarządu czeskich kopalń państwowych został przydzielony inż. Urbańczyk. (w)

Sprawy pieniężne ziem za Olzą

Warszawa. (Tel. wł.) Wczorajszy „Dziennik Ustaw" ogłasza dekret Prezydenta R. P. o przerachowaniu zobowiązań, opiewających na walutę czesko-słowacką. Od 17 października korona czeska przestaje być prawnym środkiem płatniczym na odzyskanych ziemiach Śląska Cieszyńskiego.

Dekret ustanawia relację 16 złotych za 100 koron czeskich na zobowiązania, opiewające na walutę czesko-słowacką, a mianowicie na daniny publiczne i inne świadczenia publiczno-prawne, przypadające do zapłaty na odzyskanych ziemiach Śląska oraz na zobowiązania osób fizycznych i prawnych, zamieszkałych na tych ziemiach, wobec osób, mieszkających na innych terenach Rzeczypospolitej i na odwrót.

Dekret upoważnia ministra skarbu do częściowego lub zupełnego zniesienia moratorium płatniczego, obowiązującego na tych ziemiach. (w)

O zajęciu Bogumina

W związku z zajęciem Bogumina „Gazeta Polska" podaje następujące szczegóły:

„W Boguminie przed paru dniami pojawiły się duże grupy Niemców, którzy poprzednio uciekli do Niemiec, aby stworzyć bojówki i wrócić na teren Śląska. Ponieważ w Rzeszy nie otrzymali oni broni, wrócili do domów.

„Oddziały czeskie, które w dn. 7 października wyjechały z Bogumina, musiały powrócić na skutek ekscesów, wywołanych przez elementy narodowości niemieckiej, celem przywrócenia spokoju".

Oddziały wojska polskiego, straży granicznej oraz policji wkroczyły do Bogumina — jak wiadomo — w niedzielę 9 bm.

SPRAWY GOSPODARCZE

Dokoła kwestii cen zbożowych

W tych dniach w gmachu Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych odbyło się posiedzenie komisji opiniodawczej w sprawie kształtowania cen płodów rolnych.

Przedstawiciele Ministerstwa Skarbu odczytali obszerne sprawozdanie z wpływów z opłat przemiałowych, jakie osiągnięte zostały we wrześniu, tj. od dnia 5 września (od chwili wejścia w życie ustawy przemiałowej) do dnia 1 października rb. Z przedstawionych danych wynika, iż ogólna kwota wpływów wyniosła 3.340 tys. zł.

Komisja stwierdziła zadowalający stan wpływów, które mimo, że miesiąc wrzesień wykazał stosunkowo niewielki przemiał, jak również nie był w całości dla tych celów wykorzystany, dał wpływ większy od kwoty, jakiej można było się spodziewać.

Zastanawiając się nad sposobem zużytkowania środków osiągniętych z opłat przemiałowych komisja stwierdziła niekorzystny układ warunków dla eksportu zboża na międzynarodowych rynkach eksportowych, jak również niejasną dotychczas sytuację na krajowym rynku zbożowym, która wypływa z braku ostatecznych danych o stanie tegorocznych zbiorów.

Czy nadwyżka zbożowa będzie niższa od przewidzianej?

Ostatnio dają się słyszeć głosy, że przewidywana nadwyżka zbożowa na rynku polskim będzie niższa od przewidzianej. Oczywiście, nie można sprawdzić słuszności tego przewidywania, dotychczas bowiem nie są nam znane ostateczne wyniki zbiorów.

Cienie położenia...

W kołach fachowych zwracają uwagę, że opłaty od mąki i kaszy, jak dotychczas, nie poskutkowały należycie. Obecnie ceny 2 zł za kwintal żyta (jak wiadomo, wytknięte jako cel przez wicepremiera Kwiatkowskiego); dziś o rzecz inną — o możliwość eksportu. Okazuje się, że obowiązujące obecnie premie wywozowe nie wystarczają na podtrzymanie eksportu zbóż i produktów przemiału. Eksport byłby możliwy tylko w wypadku b. znacznego podwyższenia premii, przy czym najrealniej kształtują się widoki eksportu taniej pastewnej mąki do Anglii i na rynki skandynawskie.

...i światła.

Istnieje nadzieja, że na poprawę położenia na rynku zbożowym wpłyną następujące czynniki:

1) W wypadku zmniejszonego urodzaju ziemniaków nadwyżka zbożowa będzie mogła być skierowana na rynek hodowlany.

2) W tym samym kierunku może wpłynąć projekt przeznaczenia około 100 tys. t żyta na przerób spirytusu.

3) Również dodatnio na rynku zbożowym może odbić się rozporządzenie o przemiale pszenicy i żyta (na mąkę gatunków powyżej 55 pct.).

4) Wreszcie wskazać należy, że pewna część nadwyżki „sprzątnie" z rynku Zaolzie, pozbawione własnego młynarstwa.

Protest prasy polskiej w Niemczech

przeciw zaliczaniu Polaków do „przynależnych do krwi niemieckiej"

Warszawa, (Tel. wł.) Prasa polska w Niemczech, omawiając ostatni komunikat Związku Polaków w Niemczech, protestuje przeciwko stawianiu członków polskiej grupy narodowościowej w położenie, zmuszające ją — z braku innego wyjścia — do podciągnięcia siebie pod określenie przynależności: „przynależny do krwi niemieckiej".

W związku z tym, według relacji „Kuriera Warszawskiego", prasa polska publikuje obszerne artykuły, krytykując ustawodawstwo i praktyki, zdążające do obejmowania wszystkich osób pochodzenia aryjskiego pod jedną przynależność do „krwi niemieckiej". Organ polski na Śląsku Opolskim „Nowiny Codzienne" cytują jeden z okólników ministerstwa spraw wewnętrznych, który stwierdza:

„W postępowaniu z władzami należy w przyszłości z reguły używać następujących określeń: 1) mieszaniec I. stopnia, 2) mieszaniec II. stopnia, 3) Żyd, 4) przynależny do krwi niemieckiej".

„Krew niemiecka wchodzi obecnie na miejsce używanego dotychczas określenia „pochodzenia aryjskiego". Osoby posiadające krew niemiecką albo pokrewną objęte zostały jednym określeniem: „przynależny do krwi niemieckiej".

W dalszym ciągu okólnik ten stwierdza:

„Krwią obcą jest wszystka krew, która nie jest krwią niemiecką albo pokrewną krwi niemieckiej. Krew obcą w Europie mają zasadniczo tylko Żydzi i Cyganie".

Po prostu mówiąc, stwierdzają „Nowiny Codzienne" dalej, wszystkie narody europejskie mają być, w myśl powyższego okólnika, przynależne do krwi niemieckiej". Dziennik dalej protestuje „w imię czystości narodowej" przeciwko takiemu określaniu, tym bardziej, że jest ono zupełnie nie w porządku ze znaną doktryną rasową narodowo - socjalistyczną. (w)



Jak już donosiliśmy, w Krakowie odbyło się odsłonięcie pomnika prof. U. J., znakomitego uczonego, dra Józefa Dietla. Na zdjęciu nowy pomnik, który stanął przed kościołem oo. franciszkanów.

Zajścia w Poroninie przed Sądem Apelacyjnym

Kraków, 12. 10. — We wtorek Sąd Apelacyjny w Krakowie rozpatrywał sprawę 12 oskarżonych członków i sympatyków Str. Nar. w Poroninie koło Zakopanego. Byli oni oskarżeni o wywołanie zajść przeciw policji.

Dnia 7 listopada 1937 policja w Poroninie aresztowała Mieczysława Górskiego, ponieważ nie chciał on dobrowolnie oddać odznaki organizacyjnej, mieczyka. Gdy Górski uwięziony był na posterunku, zebrał się w pobliżu tłum, chcący go odbić, przy czym doszło do starcia z policją. W rezultacie tych zajść na ławie oskarżonych zasiadło 12 osób, z których dwie Sąd Okr. w Nowym Sączu uwolnił, a 10 skazał na kary więzienia od 1 do 6 miesięcy.

Obecnie Sąd Apelacyjny uwolnił dalszych 5 oskarżonych, a reszcie kary zawiesił. Bronił mec. Adam Pozowski.

Wyrok śmierci w Tarnowie

Potworny zabójca szczęśliwego rywala zawiśnie na szubienicy

Tarnów. (Tel. wł.) Przed Sądem Okręgowym w Tarnowie odpowiadał Wawrzyn Iwan za umyślne zabójstwo Józefa Borucha. Iwan oraz Boruch rywalizowali między sobą o względy Walerii Bonzówny. Ponieważ Iwan był kaleką, dziewczyna orzekła, że wyjdzie za Borucha. Odpalony konkurent postanowił zgładzić swego rywala.

W dniu 3 sierpnia rb. Iwan zaczaił się przed domem Bonzówny i czekał na wyjście Borucha. Gdy ten w nocy wychodził od narzeczonej, oskarżony szedł za nim i na polu uderzył go kamieniem w głowę, a następnie, kiedy Boruch leżał nieprzytomny na ziemi, bił go tak długo, aż ten wyzionął ducha. Po zbrodniczym czynie Iwan zbiegł, ale został ujęty. Przyznał się on do zbrodni, jednak twierdził, że zaatakował go Boruch i musiał się bronić.

Sąd uznał winnym Iwana i skazał go na karę śmierci przez powieszenie i ustratę praw obywatelskich na zawsze.

Zajścia we Lwowie

Lwów (Tel. wł.). We wtorek wieczorem po nabożeństwie w cerkwi św. Jura z powodu utworzenia rządu na Rusi Podkarpackiej odbyła się manifestacja „ukraińska".

O godz. 8 ruszył pochód z cerkwi św. Jura, usiłując dostać się do rynku względnie do konsulatu węgierskiego. Policja zahamowała pochód.

Młodzież na wiadomość o tym zebrała się w Domu Akademickim i ruszyła pod pomnik Mickiewicza, a następnie podążyła w kierunku cerkwi św. Jura, ale policja ją wstrzymała. Tłum wrócił do miasta, wybił szyby w lokalach organizacji „ukraińskiej".

Tymczasem z „ukraińskiego" Domu Akademickiego grupa młodzieży wybiła szyby w redakcji „Słowa Narodowego" przy ul. Mochnackiego 48, odległej o kilkadziesiąt kroków. Około godz. 22 zapanował w mieście spokój.

Zastrzelił się w obecności dwóch przyjaciółek

Warszawa. (Tel. wł.) Przy ulicy Kujawskiej 42 dyr. Krakowskiego Tow. Ubezpieczeń Herz popełnił samobójstwo.

Mieszkał on od dłuższego czasu z 35-letnią Marią Banaszkiewiczową. W ostatnim czasie wynikła między nimi silna dysharmonia, gdyż Herz znalazł sobie nową przyjaciółkę. Ostatnio spotkały się obie przyjaciółki u Herza. Po krótkiej rozmowie wynikło między obu kobietami ostre starcie, które Herz usiłował załagodzić, jednak bezskutecznie. Kiedy doszło do awantury, Herz na oczach obu przyjaciółek dobył rewolweru i strzelił do siebie. Odwieziono go w stanie bardzo poważnym do szpitala. Policja poszukuje drugiej przyjaciółki. (w)

na gorącym uczynku

— Jak oni mało wymagają! — powiedział jeden przechodzeń do drugiego, zobaczywszy na tyle tramwaju afisz z apelem do wyborców.

— Mało wymagają, ale też mniej dają! — odrzekł drugi i przypomniał o afiszu z napisem: „Głosuj na jedynkę, będziesz jadł chleb i szynkę!"

*

Jak informują z kół wtajemniczonych, „Ozon" poznański, mimo usilnych zabiegów, nie zdołał dotąd skompletować listy kandydatów na posłów. W tym stanie rzeczy zwrócono się do szeregu nowych osób z propozycją przyjęcia kandydatur...

*

Adolf Thiers powiedział: „Nie należy zachęcać nikogo do kandydowania, jeżeli nie ma ku temu potrzeby koniecznej!..."

Echa profanacji grobu w Prokocimiu

Prokurator wygotował akt oskarżenia przeciw ojcu zmarłej uczennicy

Kraków. — Sweg czasu donosiliśmy o profanacji zwłok 16-letniej uczennicy gimnazjum, śp. Gertrudy Ludwiżanki, na cmentarzu w Krokocimiu. Na drugi dzień po pogrzebie nieznany zbrodniarz rozkopał grób i zbeszcześcił zwłoki, przy czym sprawca odjął zwłokom ucho i wątrobę.

Pod zarzutem dokonania tego okropnego czynu zatrzymano ojca śp. Ludwiżanki, 46-letniego Teofila Ludwiga, majstra Fabryki Kabli w Płaszowie. Po pewnym czasie sędzia śledczy zwolnił Ludwiga.

Obecnie — jak się dowiadujemy — prokurator dr Bieńkowski wygotował przeciwko Teofilowi Ludwigowi akt oskarżenia z art. 168 k. k., który mówi o znieważeniu zwłok.

Rozprawa, która odbędzie się w Sądzie Grodzkim, wywołała olbrzymie zainteresowanie.

15-letni chłopiec zabił 65-letniego starca

Ostrzem kopaczki zabił ojca znęcającego się nad synem

Stanisławów. — W Kopankach w pow. kałuskim wydarzyła się zbrodnia, której sprawcą był 15-letni chłopak.

Pomiędzy Maksymem Sołomutem, lat 65, a jego synem Janem wynikła na tle majątkowym sprzeczka, w czasie której ojciec pobił dotkliwie syna. W obronie bitego syna stanął 15-letni Józef Hymyn, który ostrzem kopaczki zadał Sołomutowi śmiertelną ranę. Zabójcę aresztowano.

Zgubił 6000 zł i rzucił się do studni

Tragiczna śmierć czeskiego kolonisty

Równe. — Znany kolonista czeski 45-letni Aleksander Adamski, mieszkaniec wsi Podliski, pow. zdołbunowski, popełnił samobójstwo, rzucając się do studni głębokości 37 metrów.

Przyczyną samobójstwa było zgubienie 6 tys. zł. Adamski sprzedał w Równem chmiel za 6 tys. zł. Wracając do domu w stanie nietrzeźwym, zgubił po drodze pieniądze. Gdy się o tym przekonał, tak się tym przejął, że popełnił samobójstwo.

Tragiczna śmierć dziecka

Pozostawiony bez dozoru chłopczyk wpadł do wanny z wrzącą wodą

Katowice, 12. 10. — Policja w Michałkowicach powiadomiona została o tragicznym wypadku, jaki wydarzył się w mieszkaniu Marii Gładkowej. Kobieta, piorąc bieliznę, nalała do wanny w łazience wrzącej wody, po czym nie zamykając drzwi wyszła do kuchni. Skorzystał z tego chłopiec sąsiadki Paweł Gieza, który zbliżywszy się do wanny przechylił się przez brzeg i wpadł do wrzątku.

Natychmiast po wypadku przewieziono ciężko poparzonego chłopca do szpitala Spółki Brackiej w Nowym Bytomiu, gdzie mimo troskliwej opieki lekarskiej zmarł następnego dnia wieczorem. (AJS)

Notowania giełd zbożowo-towarowych

Poznań, 12. 10. — Pszenica zdatna do przemiału 19.25—19.75; żyto zdatne do przemiału 14—14.50; jęczmień browarowy 16—17; jęczmień 700—720 g/l 14.75—15.25; jęczmień 673—678 g/l 14—14.50; owies I stand. 15.10—15.50; owies II stand. 14.50—15; mąka pszenna gat. I wyc. 0-30% 37.25—39.25; mąka pszenna gat. I 0-50% 34.50—37; mąka pszenna gat. Ia 0-65% 31.75 do 34.25; mąka pszenna gat. II 30-65% 26.75—29.25; mąka żytnia gat. I 0-50% 23—24.50; mąka ziemniaczana superior wł. w. 28.50—32.50; otręby pszenne grube stand. 11—11.50; otręby pszenne średnie stand. 9.50—10.50 otręby żytnie stand. 9.25—10.25; otręby jęczmienne 10—11.

Bydgoszcz, 12. 10. — Żyto 14.25—14.50; pszenica 18.75—19.25; jęczmień I gat. 15—15.25, II gat. 14.50—14.75; owies 15.25—15.50; otręby żytnie 9.75—10.25; otręby pszenne m. 10.75 do 11.25, śr. 11.25—11.75, gr. 12—12.50; mąka żytnia 65% 23.50—24.50; mąka pszenna 65% 32.50—33.50.

Łódź, 12. 10. — Żyto 15—15.25; pszenica j. 21—21.50, zb. 20.75—21; jęczmień przem. 15 do 15.50; owies j. 16.75—17.25, zb. 16.25—16.75; otręby żytnie 8.50—8.75; otręby pszenne gr. 9.50 do 9.75, śr. 9.25—9.50; mąka żytnia 65% 23.25 do 26.25; mąka pszenna 65% 36—37.

Lwów, 12. 10. — Żyto I st. 15.25—15.50 II st. 14.50—14.75; pszenica cz. j. 22—22.50, zb. 20 do 202.5; jęczmień przem. 15—15.25, past. 13.75 do 20.25; jęczmień przem. 15—15.25, past. 13.75 do 14; owies j. 15.75—16, zb. 15.25—15.50. Otręby żytnie, pszenne, mąka żytnia i pszenna 65% — bez zmiany.

Katowice, 12. 10. — Żyto 15.75—16; pszenica cz. 21.50—22, j. 21.25—21.75, jęczmień przem. 17—17.50, past. 16—16.50, owies j. 17.25 do 17.75, zb. 16.50—17; otręby żytnie 9—9.50; otręby pszenne gr. 11.25—11.75, śr. 9.75—10.25, m. 9—9.50; mąka żytnia 65% 26.25—26.75; mąka pszenna 65% 33.75—35.75.

Warszawa, 12. 10. — Żyto I st. 14.75 do 15.25; pszenica cz. 22.25—22.75, jedn. 20.50—21, zb. 20—20,50; jęczmień brow. 17.75—18.25, I st. 15.25—15.75, II st. 15—15.25; owies I st. 15.75 do 16.50, II st. 15—15.50; otręby żytnie 8.50—9; otręby pszenne gr. 10.75—11.25, śr. 10—10.50, m. 10—10.50; mąka żytnia 65% 23.50—24.25; mąka pszenna 65% 34.50—36.

Socjal-żydowskie szpony odtrącić trzeba od Łodzi!

Robotnik polski nie na to stwarzał w 1920 r. z piersi własnej zaporę przeciw krwawej fali marksizmu, aby dziś miał pozwolić, by jego własnymi rękoma podpalano rodzinne miasto i kraj

Łódź, 12. 10. — Łódzka P. P. S. przystąpiła już do montowania bloku wyborczego do Rady Miejskiej. Na ogólnym zebraniu członków przyjęto „do zatwierdzającej wiadomości decyzję OKR-u o wzięciu udziału w wyborach do Rady Miejskiej, które odbędą się 18. 12. 38 r.".

Jako generalny referent sprawy wyborów samorządowych wystąpił na wspomnianym zebraniu Żyd adw. K. Hartman. Widać z tego przejrzyście, pod jaką to komendą przygotowuje się P. P. S. do akcji wyborczej.

Zgodnie z ustaloną od lat tradycją Żydzi odgrywać będą główną rolę przy ustalaniu taktyki przedwyborczej socjalistów, Żydzi będą opiniować socjalistycznych kandydatów na radnych i Żydzi będą tą sprężyną, która ustali linię postępowania socjalistycznych radnych w Radzie Miejskiej.

Nic też dziwnego, że Żyd adw. K. Hartman stwierdzał butnie: „My do walki staniemy i wygrać ją musimy". **Przecież już od szeregu lat tak się dzieje, że Żydzi na barkach socjalistycznych robotników dostają się do Rady Miejskiej.** Dla nas oświadczenie Żyda Hartmana nie jest nowością.

Kiedy jednak doły partyjne, które, jak wszystkim już w Łodzi wiadomo, potępiają stanowisko „góry" w sprawie żydowskiej, wyciągną wyraźne wnioski **ze skrajnego żydofilstwa swych menerów organizacyjnych?**

Popieranie akcji politycznej, która wychodzi bezpośrednio na korzyść Żydom, przynosi niepowetowane wprost szkody sprawie polskiej w Łodzi. Każdy Polak, który poczuwa się do łączności z narodem polskim, czuje odpowiedzialność za jego losy, nie może spokojnie i bezczynnie patrzeć jak prowodyrzy partyjni, którym bliższa międzynarodówka i „międzynaród" od własnego społeczeństwa, umacniają żydowskie pozycje i wpływy.

Wyraźne, jasne i zdecydowane stanowisko wszystkich naprawdę polskich żywiołów tym bardziej jest konieczne, że **międzynarodówka** tracąc oparcie na coraz nowych terenach, ponosząc klęskę po klęsce, za wszelką cenę **będzie się chciała przynajmniej częściowo odegrać w samorządowych wyborach łódzkich.**

Toteż na ogólno-partyjnym zebraniu członków łódzkiej organizacji P. P. S. zaopiniowano, że „wybory samorządowe powinny zjednoczyć pod przewodnictwem P. P. S. cały obóz demokratyczny i antyfaszystowski".

A więc w organizowanym przez socjalistów froncie wyborczym do łódzkiego samorządu staną **obok związków klasowych niemieccy socjaliści, Żydzi wszelkiego gatunku i pokroju oraz ci wszyscy, którzy oddali się pod komendę międzynarodówki,** dali sobie zaczadzić umysł i serce oparami kosmopolitycznego marksizmu i którzy na sprawy polskie patrzą przez szkiełka żydowskie.

Pod batutą Żydów Hartmanów i Kempnerów szeregują menerzy socjalistyczni do walki wyborczej, do walki z ideą narodową omotanych przez siebie robotników polskich.

Robotnik polski ma wyciągać kasztany z ognia dla Żydów i bronić ich interesów. Łódzkie masy robotnicze mają kłaść dobrowolnie głowy w żydowskie jarzmo.

Trzeba, aby w szeregach robotniczych, usidłanych przez socjalistycznych prowodyrów, ujawniło się drzemiące **poczucie narodowej godności i dumy.** Niechajże ten polski robotnik, z którego koła wyszedł Okrzeja, Napiórkowski, zerwie stanowczo i gruntownie z tymi, co prowadzą go na bezdroża.

Trzeba nawiązać w dzisiejszej walce do tradycji krwi robotników polskich szlachetnie przelanej w walce z naporem czerwonej barbarii wschodniego bolszewizmu. Robotnik polski nie na to stwarzał w 1920 roku z piersi własnej zaporę przeciw krwawej fali marksizmu, aby dziś miał pozwolić, by jego własnymi rękoma podpalano rodzinne miasto i kraj.

Socjalistom i związanym z nimi na śmierć i życie Żydom, polski robotnik zobowiązany jest dać należytą i pełną odprawę. Chciwe i żarłoczne szpony żydowskie odtrącić trzeba od polskiej Łodzi. (Ł)

Aresztowania w łódzkim Inspektoracie Pracy

„Orędownik" pierwszy doniósł o nadużyciach — Aresztowani zostali inspektor Szumski, sekretarz Zdżarski oraz Henryk Kolski

Łódź, 12. 10. — Jeszcze w połowie sierpnia rb. pierwsi sygnalizowaliśmy o nadużyciach w łódzkim Inspektoracie Pracy w obszerniejszej wzmiance pt. „Inspektorzy pracy w służbie żydowskich fabrykantów".

Doniesienia nasze potwierdziły się obecnie przez fakt aresztowania inspektora Szumskiego, sekretarza Inspektoratu Okręgowego Zdżarskiego, oraz Henryka Kolskiego, który odgrywał rolę pośrednika.

Aresztowania objęły podobno również Ozorków, gdzie miano pozbawić wolności jednego z przemysłowców.

Bliższych szczegółów afery nie możemy ujawnić ze względu na dobro toczącego się śledztwa.

Echa tragicznego wypadku w fabryce K. I. Poznańskiego

Nieumyślni sprawcy wypadku skazani zostali po 1 miesiącu aresztu z zawieszeniem wykonania kary

Łódź, 12. 10. — W zakładach I. K. Poznańskiego (Ogrodowa 17) dnia 15 lutego rb. wskutek wypadku 50-letni robotnik Stefan Pawłowski stał się kaleką niezdolnym do pracy.

Pawłowski czyścił kanały pod torem kolejki fabrycznej, przebiegającej w podziemiach fabryki. W tym czasie czterej robotnicy pchali wózek, na którym załadowany był motor elektryczny. Najechali oni wskutek niedostatecznego oświetlenia na leżącego na ziemi Pawłowskiego, któremu połamali nogi.

Do odpowiedzialności pociągnięto jedynie robotników, bezpośrednich sprawców nieumyślnego ciężkiego uszkodzenia ciała.

Sąd Grodzki w Łodzi skazał robotników Przybyszewskiego, Hauzera, Janiszewskiego i Kłosińskiego po 1 miesiącu aresztu, zawieszając im wykonanie kary.

Arsenał broni na Bałutach

Znaleziona broń pochodzi prawdopodobnie z czasów okupacji

Łódź, 12. 10. — W domu przy Bałuckim Rynku 3 w piwnicy właściciel sklepu z obuwiem Józef Walicki dokonał niezwykłego odkrycia.

Mianowicie w czasie wsypywania do piwnicy węgla obsunęła się ziemia, a spod ziemi wyłoniła się skrzynia z karabinami.

Zawiadomiona policja przybyła na miejsce i stwierdziła, że w skrzyni znajdują się 74 karabiny zupełnie już niezdatne do użytku. Karabiny te systemu niemieckiego pochodzą prawdopodobnie z przed 1918 roku, tj. z czasów okupacji niemieckiej.

Najprawdopodobniej Niemcy w czasie rozbrajania nie chcąc wydać broni ukryli ją w piwnicy.

Migawki łódzkie

Harakiri

— Uj... źle, panie Rabinowicz...
— Uj... źle panie Rapaport...
— To już tera wewogóle ślus. Czyż nie?
— Dlaczego zara ślus, dlaczego?
— No bo weź pan po kolei. Wszystko po kolei. To jak tak dalej pójdzie, to z tego wyjdzie, że trzeba będzie iść...
— Gdzie?
— Na wiecznego tułacza. W szwiat. „Gdzie oczy poniosom" — jak mówi poeta.
— Dej pan spokój z tymi oczami. Panu to mogą nieszć, jak pan masz takich grubych binokli. Ale ja?
— Uważaj no pan i bez humorek z moje kalectwo. A sam żeś tyż żadna „A" kategoria.
— Po co zaraz „A", po co? Jak ja jestem „D", to i tak bohater względem pan, któryżeś jesteś zupełnie niezdolne „E".
— Uś, faktycznie bohater! A kto dostał 6 dni za ucieczkie z zastępczych robotów, kto? Hitler — nie. Mussolini — tyż nie. A mnie sze zdaje, ze Rabinowycz. Czyż nie?
— Rapaport, wy uważajcie, bo jak ja was przypomne wasze kryminalne przeszłość, to wy wewogóle bedziecie kategoria „Zet".
— No, już sy git. Sza... Po co zaraz taki rejwach? Taka, możno powiedzieć, dekompozycja. I tak jest źle...
— Dobrze nie... Ale co znowu tak źle?
— To pan nic nie wisz?
— No?... Faszystowsko-endecka reakcja szaleje?
— Sze już zdążałem przyzwyczaić. Ale gorzej. Ja was zaraz opowim. Ja wczoraj zamkłem sklep i ustawiłem Salcze o siódmej we drzwiach z całem salonem chłodzącem wraz, jako też z owocamy. Nagle ja patrze, — pędzi Zyskina. Gdzie on pędzi, gdzie? Do Załkinda. To ja patrze zaraz, a Załkind pędzi tyż. Gdzie on pędzi, gdzie. Do Salomonowycza. To ja zostawiam Salcze na łeb na szyje i gonie Załkinda. To co ja sze dowiaduje, co?
— Powidz pan, co?
— Owocarnie jako też salony chłodzące o dziewiątej ślus, zamknięte i nima gadania.
— Popatrz pan! Takie wybryki. A co na to socjalistyczna prasa?
— Jeszcze nic. Ale myszle, że stanie w obronie wyzyskiwanych mas proletariatu, co nimoże handlować do jedenastej.
— A słyszałeś pan, że zmienili konstytucje?
— Co pan mówisz? Naszą?
— No tak, te z kwietnia. Sze pytam, czy myśmy jesteśmy obywatele, czy nie?
— Oj, oj...
— No widzisz pan. To nam nie pozwalajom robić kuczki na balkonach.
— Co pan nie powisz, co? Dlaczego?
— Niebezpieczeństwo publiczne.
— Dlaczego publiczne, jak ja mam balkona od podwurka
— Wszystko jedno — taki rozkaz.
— Jak pan myślisz, czy to warto wewogóle żyć?
— Nie! Rapaport. Umrzyjmy razem.
— Ale jak?
— Rób pan tego japońskiego harakira. A zaraz potem — ja.
— Pan jesteś starszy cośkolwiek. Wal pan. Potem ja.
— Widzisz pan — ja jeszcze musze towar kupić.
— Szmendak! Ciebie sze zdaje, że ja zrobie harakira, a ty idziesz towar kupić i handlować bez konkurencji! Tak? Złam pysk, kryminalista ty!

JUWICZ.

Zapisujcie się na członków Pol. Czerwonego Krzyża!

Krzyk 40 tysięcznej armii bezrobotnych

Z nadchodzącą zimą bezrobotni Łodzi stają wobec tragicznej sytuacji

Łódź, 12. 10. — Stoimy u progu nadchodzącej zimy, z nieodpartą więc siłą narzuca się konieczność zajęcia się znowu dolą bezrobotnych, którzy znajdują się w obliczu długich miesięcy najbardziej tragicznego okresu bytowania — nędzy zimowej.

Sprawą bezrobotnych zajmowaliśmy już się niejednokrotnie, podkreślając, że trzeba zawczasu pomyśleć, aby doli tysięcy ulżyć, nie zostawiać ich beznadziejnemu losowi. Dziś znowu do tej sprawy wracamy i w przyszłości będziemy ją stale poruszać, przypominać komu należy, będziemy szarpać uśpione sumienia tych, którzy w beztrosce swej, czy lekkomyślności nie chcą, czy nie potrafią tego dojrzeć, co się wokół nich na każdym kroku dzieje.

Nie można inaczej nazwać, jak jakąś lekkomyślną beztroską faktu, że nie znalazło się dla bezrobotnych w czasie sezonu ani pracy, ani opieki. A z nadciągającą zimą rzuca się ich na pastwę nędzy, w beznadziejność bytowania człowieka, który uważa się za niepotrzebnego, wyrzuconego poza nawias społeczności.

W Łodzi jest w tej chwili 20 tys. zarejestrowanych bezrobotnych, co wraz z rodzinami da cyfrę około 50 tys. osób żyjących w nędzy. Z tych 20 tys. tylko około 6 tys. bezrobotnych korzysta z zasiłków, reszta w ogóle niewiadomo z czego żyje.

Ale nie byłby to pełny obraz bezrobocia, jeśli się nie weźmie pod uwagę tak zwanych bezrobotnych niezarejestrowanych. Skromnie licząc tych bezrobotnych można określić na cyfrę 20 tys. osób. Ci właśnie bezrobotni są to ludzie, którzy dochodzili do pełnoletności w okresie największego natężenia kryzysu i szalejącego bezrobocia, nie zaznali co to praca i do tej pory nie ma dla nich miejsca.

Są to jeśli się tak można wyrazić „bezrobotni z urodzenia".

Druga grupa bezrobotnych, to ci, którzy kiedyś postradali pracę i, nie mając jej przez dłuższy okres, po upływie ustawowego czasokresu, uprawniającego ich do pobierania zasiłków, zostali w ogóle wykreśleni z rejestrów Funduszu Bezrobocia, co oznacza wyrzucenie poza nawias życia. Z tej olbrzymiej 40-tysięcznej armii bezrobotnych, w okresie robót sezonowych pracuje przeciętnie tylko około 4 tys. osób.

Czy potrzeba roztaczać obraz, zaiste tragiczny, niedoli tych właśnie bezrobotnych i to w nadchodzącym okresie zimy? Chyba nie, dość bowiem tylko przypomnieć, że tydzień w tydzień gruźlica, choroba mas robotniczych, wyrywa po 20 osób z szeregów żyjących. W tej chwili jest kwestią zasadniczą przyjść z pomocą głodującym bezrobotnym.

40-tysięczna armia bezrobotnych woła z głębi ściśniętego głodem gardła: „Dajcie nam i dzieciom naszym chleba, dajcie nam żyć!" (m)



Z otwarcia kuchni „Caritasu" przy ul. Kilińskiego 84. Aktu poświęcenia kuchni dokona ks. oficjał Jan Bączek.

Październik
13
Czwartek

Kalendarz rzym.-kat.
Czwartek: Edward kr.
Piątek: Kalikst pap.
Kalendarz słowiański
Czwartek: Ziemisław
Piątek: Dzierżymir
Słońca: wschód 6.13
zachód 17.04
Długość dnia 10 g 51 min.
Księżyca: wschód 19.30
zachód 10.55
Faza: 3 dzień po pełni

Adres redakcji i administracji w Łodzi

Piotrkowska 91, tel. 173-55

Godziny przyjęć: 11—13 i 16—17

DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Sadowska-Dancerowa, Zgierska 63, Groszkowski 11 Listopada 15, Karlin (Żyd) Piłsudskiego 54, Rembieliński, Andrzeja 28, Chądzyńska Piotrkowska 165, Müller, Piotrkowska 46, Antoniewicz, Pabianicka 56 i Unieszowski, Dąbrowska 24 a.

TELEFONY

Pogotowie P. C. K. 102-40.
Pogotowie lekarzy chrześcijan 111-19
Pogotowie Ubezpieczalni 208-10.
Straży Pożarnej 8.
Pogotowie Miejskie 102-90.

TEATRY

Teatr Polski — Cegielniana 27 — „W perfumerii".
Teatr Popularny — „Przeprowadzka".

KINA

Capitol — „Marco Polo".
Corso — „Za cudze winy".
Ikar — „Szef wywiadu".
Metro — „Bohater naszych czasów".
Oświatowe-Słońce — „Uśmiech i łzy Wiednia" i „Mały dżentelmen".
Palace — „Córka znachora"
Przedwiośnie — „Więzień królewski".
Rialto — „Paryżanka".
Stylowy — „Piętnastolatka".

KOMUNIKATY

Powtórna rejestracja mężczyzn rocznika 1918

Dziś, 13 bm. winni zarejestrować się mężczyźni wspomnianego rocznika z terenu III komisariatu P. P. o nazwiskach na litery: C, D, E, oraz z terenu VIII komisariatu P. P. o nazwiskach na litery K, L, Ł, M.

Komunikat „Pracy Polskiej"

Wydział kulturalno-oświatowy przy Zjednoczeniu Zawodowym „Praca Polska" w Łodzi podaje do wiadomości, że w dniu 16 października rb. o godz. 16.30 w lokalu własnym przy ul. Bandurskiego 9/11 odegrana zostanie jednoaktówka pt. „Opętany Błażek".

Poza tym w programie przewidziane są deklamacje, skecze i śpiewy. Wstęp dla wszystkich członków i sympatyków bezpłatny.

Walne zgromadzenie członków Czerwonego Krzyża

Zarząd Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża podaje do ogólnej wiadomości wszystkich członków, że we wtorek, dnia 18 października rb. o godzinie 20 min. 15 w lokalu Czerwonego Krzyża przy ul. Piotrkowskiej 236 odbędzie się zwyczajne walne zgromadzenie, na którym uchwalony będzie preliminarz dochodów i wydatków Oddziału na rok 1939, program prac oraz załatwione zostaną wnioski, wniesione zgodnie z przepisami Statutu.

Ze względu na ważność spraw Zarząd Oddziału prosi o jak najliczniejsze przybycie.

Z Polskiego Tow. Krajoznwczego

W piątek, dnia 14 października rb. o godzinie 20 w lokalu Towarzystwa (Al. Kościuszki 17) ks. pastor Karol Kotula wygłosi odczyt nt. „Śląsk Zaolzański (kraj i ludzie)". Wstęp wolny dla członków i wprowadzonych gości.

KRONIKA MIEJSCOWA

Przepisy w sprawie budowy anten zbiorowych

Ponieważ ostatnio mnożyły się skargi radioodbiorców na wadliwą budowę zbiorowych anten, Starostwo Grodzkie oraz Inspekcja Budowlana wydały pod adresem właścicieli nieruchomości ostrzeżenie, aby budowę zbiorowych anten powierzać specjalistom, którzy ukończyli specjalne kursy.

W najbliższym czasie w tej sprawie mają się ukazać specjalne przepisy, które będą dokładnie regulowały kwestię budowy anten.

Koszty budowy anten ponosi właściciel, radioodbiorca za tylko koszty przyłączenia.

30-lecie Chóru Mariańskiego

Zasłużony wielce dla polskiej pieśni, katedralny Chór Mariański obchodzi w bieżącym miesiącu 30-lecie swej chlubnej działalności.

W dniu 16 bm. w sali przy ul. Piotrkowskiej 248 odbędzie się wielki koncert z udziałem chóru i orkiestry symfonicznej.

W dniu 22 bm. odprawione będzie żałobne nabożeństwo za spokój duszy zmarłych członków Chóru w katedrze, zaś w dniu 23 bm. odbędzie się również w katedrze, nabożeństwo na intencję Chóru.

Zawody w siatkówkę

W niedzielę, dnia 16 bm. o godz. 15-tej odbędą się na terenie II. Oddziału O. S. P. przy ul. 11 Listopada nr 4, zawody piłki siatkowej o mistrzostwo O. S. P. w Łodzi. Wszystkich sympatyków Straży, jak również miłośników gry w siatkówkę zaprasza kierownictwo piłki siatkowej na powyższe zawody.

Trzy gwiazdy baletu w Teatrze Polskim

Już w najbliższych dniach odbędzie się w Teatrze Polskim wielki festival taneczny z udziałem trzech znakomitych gwiazd baletu: Ziuty Buczyńskiej, Janiny Leitzkówny i Sabiny Szatkowskiej. Nazwiska mówią wiele. Ziuta Buczyńska, to dzisiaj najbardziej poszukiwana zagranicą polska tancerka, zdobywczyni pierwszych nagród na międzynarodowych konkursach w Berlinie, Paryżu i Wiedniu. Janina Leitzkówna, b. primaballerina opery warszawskiej, jest również laureatką konkursów międzynarodowych i olimpiady tanecznej w Berlinie. Sabina Szatkowska, znakomita tancerka, primaballerina opery warszawskiej, dotychczas poza stolicą mało się Polsce udzielała.

Szczegóły tej wielkiej imprezy artystycznej — w dniach najbliższych.

KRONIKA DNIA

35-letnia Johanna Walter (Łódzka 3) najechana została przez samochód i odniosła ogólne obrażenia ciała. Ranną opatrzył lekarz pogotowia.

W poczekalni kina przy ul. Cegielnianej 2, Szyi Celcerowi (Zawadzka 39) Wolf Lajzerowicz (Piłsudskiego 18) i Chaim Win (Gdańska 18) skradli z kieszeni portfel zawierający czeki, gotówkę i papiery wartościowe na sumę 2 400 zł. Obu złodziejaszków osadzono w areszcie.

Z mieszkania Szpryncy Antagnes (Brzezińska 18) skradziono bieliznę i inne rzeczy wartości 200 zł.

Zatrzymany został Stanisław Lenartowski, pensjonariusz domu noclegowego przy ul. Cmentarnej 10a, w chwili gdy z mieszkania Marii Polman (Karolewska 26) skradł rzeczy wartości 150 zł.

Na szosie przy Łagiewnikach najechany został przez samochód prowadzony przez Zdzisława Gortata (Warszawa Lwowska 8) rowerzysta 39-letni Jan Pawlik ze wsi Imielnik. Pawlik odniósł bardzo ciężkie obrażenia ciała i przewieziono go do szpitala w Radogoszczu.

KRONIKA SPORTOWA

PIŁKA NOŻNA

Zjednoczone na czele tabeli. Po ostatnich zawodach łódzkiej kl. A, K. P. Zjednoczone prowadzi w tabeli.

	gier	pkt.	br.
1. Zjednoczone	5	9	14:5
2. Burza	4	7	13:4
3. Wima	5	7	9:7
4. Strzelecki K. S	4	5	14:6
5. P. T. C.	4	5	8:6
6. Wojskowy K. S.	5	4	5:9
7. Sokół (Zgierz)	5	1	4:13
8. Ł. T. S. G.	4	1	3:10
9. Sokół Pabianice	4	1	4:14

Pożegnalna „czarna kawa" „Wymiarów"?

Nowy wybryk niefortunnych redaktorów — Sądzimy, że ostatni

Łódź, 12. 10. — We wspaniale prezentujących się tubach tekturowych, w jakie pakuje się dyplomy doktorskie, rozesłała redakcja miesięcznika „Wymiary" zaproszenie na „redakcyjną czarną kawę", która się ma odbyć w dniu 14 bm. w lokalu przy ul. Sienkiewicza 3-5.

Jak wieści zaproszenie na „kawie" tej mają wystąpić następujący autorzy: kierownik programowy rozgłośni łódzkiej Jerzy Bujański, Żyd Mieczysław Jastruń (Agatsztajn), K. Sowiński i Grzegorz Timofiejew — poezja, oraz Stanisław Rembek, Władysław Pawlak i Jerzy Zaweyski — proza. Utwory recytować mają podobno, wedle zapowiedzi afisza, artyści Teatru Polskiego.

Oryginalnością tego zaproszenia, na którą mogła się zdobyć tylko redakcja „Wymiarów", redagowanych przez „grafomana" i „ledwo że grafomana" oraz pseudoliterata, który „nie przynosi zaszczytu polskiej poezji", — jest wyrwanie z boku plakatu kawałka papieru i dopisek „wygryzione przez „Orędownik".

Tego rodzaju wystąpienia „Wymiarów", które zdaniem szerokiej polskiej opinii Łodzi powinny być zamknięte za swe stanowisko w sprawie czeskiej w gorących chwilach, kiedy cały naród żył w napięciu, — nie można inaczej nazwać, jak pospolitym wybrykiem ludzi, którzy nie dorośli całkowicie do tego, aby mogli zabierać głos w sprawie polskiej kultury Łodzi.

Sądzimy, że na „Wymiary" i ich postępowanie po raz ostatni zwracamy uwagę właściwych czynników. (Ł)

Pociąg najechał na wóz

Jedna osoba poniosła śmierć

Łódź, 12. 10. — Na przejeździe kolejowym przy wsi Łypaczew pociąg zdążający z Kutna do Łodzi najechał na wóz, którym jechali 45-letni Feliks Pusiałka z Łypaczewa wraz ze swym synem 19-letnim Stefanem, który powoził.

Wóz został doszczętnie rozbity. Siedzący na tylnym siedzeniu Pusiałka, wyrzucony siłą uderzenia do rowu doznał uszkodzenia czaszki i złamania obu rąk, jednak ocalał od śmierci.

Natomiast syn jego został zabity. Również zabity został koń.

Ze świata pracy w Łodzi

Strajki i zatargi

Łódz, 12. 10. — W firmie Meissner (Kilińskiego 143) powstał zatarg na tle niehonorowania stawek.

W fabryce wyrobów szklanych Sokołowa (Senatorska 4) robotnicy nadal strajkują.

Robotnicy firmy Schatz (Andrzeja nr 63), gdzie powstał ostatnio zatarg, domagają się zatrudnienia po 8 godzin przez 4 i pół dnia tygodniowo.

Uległ likwidacji zatarg w fabryce metalowych wyrobów f-my A. Z. (Wysoka 31), ponieważ firma zgodziła się zapłacić za postoje.

W sprawie zatargu w firmie Gampfe i Albrecht (Żeromskiego 127), wynikłego na tle nieuznania przez administrację wybranych delegatów, odbędzie się obustronna konferencja w dn. 1? bm.

Stan szkolnictwa powszechnego w Łodzi

Liczba dzieci w porównaniu z ub. rokiem zmniejszyła się

Łódź, 12. 10. W roku szkolnym 1938/39 według obliczeń pobiera naukę w publicznych szkołach powszechnych w Łodzi ogółem 71.281 dzieci. Szkolnictwo to posiada razem 1.393 oddziały w 123 szkołach.

W porównaniu z ub. rokiem szkolnym zanotowano ubytek dzieci uczęszczających do szkoły, bo liczba dzieci w wieku obowiązku szkolnego w roku ub. wynosiła 73.644. Zmalała również ilość oddziałów szkolnych o dziesięć.

W roku bież. natomiast powiększyła się ilość szkół o jedną szkołę przez gmach, który mieści się przy ul. Łagiewnickiej.

Przeciwko kartelowi drożdżowemu

Łódź, 12. 10. Łódzki cech piekarski i cukierniczy wypowiedział się przeciw kartelizacji przemysłu drożdżowego i przeciwko systemowi sprzedaży przez stworzenie hurtowni przy cechach.

Tragiczny wypadek przy pracy

Łódź, 12. 10. Na odcinku robót kanalizacyjnych na ul. Pabianickiej 1, robotnik 40-letni Józef Szukalski (Brzezińska 148) wpadł do wykopu i doznał pęknięcia czaszki oraz kręgosłupa.

Posiedzenie komisji mieszanej

Łódź, 12. 10. W dzisiejszy czwartek zbiera się komisja mieszana powołana do ustalenia dodatkowej taryfy płac na nowe artykuły produkcji w przemyśle kotonowo - pończoszniczym.

Strajk krwawców trwa

Łódź, 12. 10. — Strajk krawców warsztatowych, obejmujący ok. 700 pracowników trwa nadal.

Orzeczenie w sprawe obsługi maszyn

Łódź, 12. 10. — Inspektor pracy wydał orzeczenie normujące sprawę obsługi maszyn w zakładach Eitingona.

Orzeczenie dotyczy składu obsługi na zespołach przędzalniczych w poszczególnych grupach przędzalń i na oddziale tkalni automatycznej.

Przeciął sobie gardło brzytwą

Łódź, 12. 10. — W mieszkaniu własnym przy ul. Pryncypalnej 64 popełnił samobójstwo 27-letni Gustaw Karcz, który w czasie nieobecności domowników przeciął sobie gardło brzytwą.

Powodem samobójstwa była nieuleczalna choroba.

Nowy przedstawiciel miasta w zarządzie KEŁ

Łódź, 12. 10. Na miejsce dyrektora Chodaczka, który, jak wiadomo, opuścił Łódź, przedstawicielem Zarządu Miejskiego w Łodzi w zarządzie Spółki Akcyjnej Kolei Elektrycznej Łódzkiej został wiceprezydent tymczasowy Kazimierz Kozłowski.

Park Staszica będzie oświetlony przez całą noc

Łódź, 12. 10. Poczynając od 12 bm. park Staszica oświetlony będzie przez całą noc ze względu na dokonane ostatnio rozgrodzenie.

Dotychczas park ten oświetlany był tylko do godz. 12 w nocy.

Komitet „Dnia oszczędności"

Łódź, 12. 10. — W sprawie obchodu „Dnia Oszczędności" w Łodzi wyłoniono komitet w składzie: dyrektor PKO Jara, dyrektor KKO m. Łodzi Chudzyński, dyrektor Banku Robotniczego Wanatowski, inspektor szkolny Komandor i dyr. Michejda.

Komitet opracował szczegółowy program obchodu „Dnia Oszczędności".

Przemówienie J. E. ks. bisk. Tomczaka przez radio

Łódź, 12. 10. — W związku z „Tygodniem miłosierdzia" wygłosił okolicznościowe przemówienie przez radio J. E. ks. biskup dr Kazimierz Tomczak.

Krótkie wiadomości

GRYPA SZALEJE

W związku z nastaniem dżdżystych dni jesiennych zanotowano nasilenie grypy. Lekarze domowi na punktach lekarskich ubezpieczalni przyjmują powyżej 200 chorych dziennie. Na szczęście grypa ma przebieg łagodny, nie wywołując żadnych komplikacyj.

DOŻYWIANIE DZIECI

W urzędzie wojewódzkim odbyło się posiedeznie Komitetu Wojew. pomocy dzieciom i młodzieży. Komitet z dniem 1 listopada rb. przystąpi do akcji dożywiania dzieci w szkołach, przy czym akcja dożywiania obiąć ma 30.000 dzieci.

Stopniowo dożywianie będzie rozszerzane, tak że objętych ma być do 70.000 dzieci miesięcznie.

Koszty wynoszące 150.000 zł miesięcznie pokryte mają być z dotacji województwa i min. op. społ.

ZJAZD KLASOWCÓW

W dniach 16 i 17 bm. obradować będzie w Łodzi ogólnokrajowy zjazd klasowych związków włókniarzy. Na zjeździe między innymi poruszona będzie sprawa wprowadzenia w przemśle włókienniczym 40-godzinnego tygodnia pracy.

W czwartek wyjeżdża do Warszawy specjalna delegacja zarządu głównego klasowego związku włókn. w osobach Szczerkowskiego i Walczaka i wręczy Ministrowi Op. Społ. memoriał w sprawie 40-godzinnego tygodnia pracy.

Do sprawy tej w najbliższym czasie powrócimy.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a — każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, **w tym 5 nagłówkowych.**

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 923, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9.25.

Sprzedam dużą nieruchomość

w najlepszym punkcie większego miasta powiatowego, 7 składów różnych branż, wpłaty 30.000,— zł, reszta hipoteki. Oferty Orędownik Poznań z **30 707.**

Restaurację

z wyszynkiem o sześciu ubikacjach, centrum miasta powiatowego Copu ,z powodu podeszłego wieku może objąć gotówką około sześć tysięcy na kaucję i towar, młody, zdolny, pracowity wielkopolanin. Zgłoszenia Szewczyk, Dębica. zd 96 170

Drukarenkę

litograficzną, prasę ręczną, czerpaczkę, 4 komplety klisz do telegramów weselnych itd. sprzedam tanio. Oferty Orędownik. — Poznań zd 95 822

DRZEWKA

OWOCOWE, ALEJOWE BZY ORAZ RÓŻE

W PIĘKNYCH ODMIANACH,
W WIELKIM WYBORZE I PIERWSZORZĘDNEJ JAKOSCI

POLECAJĄ

„OGRODY WIDZEWSKIE"

SP. Z O. O.

MAJĄTEK WIDZEW
POCZTA PABIANICE
SKRZ. POCZT. 54 TEL. 341

KIER. L. NOWICKI

Dojazd tramwajem Pabianickim do przystanku Widzew-Zdżary, skąd 1 km. n 19170

1. DOMY-PARCELE

Dom

restauracja, kolonialka — dwumorgowy ogród, cena 12.000 — Metelski, Poznań, Wolnica 4/5 zd 95 967

2. PIENIĄDZ

Poszukuję

2 000,— gwarancja 1 hipoteka, wysoki procent. Oferty Orędownik Poznań zd 94 779

4.000,—

pożyczki poszukuje solidne przedsiębiorstwo wzamian ewtl. pokój utrzymaniem. Oferty Orędownik Poznań zd 95 768

Wspólniczkę

1 000.— objęcie korzystnego sklepu samotny kupiec. Oferty Orędownik, Poznań zd 95 919

6. OŻENKI

Kawaler

posiadający większy skład spożywczy, pragnie poznać pannę o miłym charakterze cel matrymonialny. Łaskawe zgłoszenia z fotografią do Orędownika, Poznań zd 95 838

Której

z pań ziemianek zależy na wzorowym gospodarzu, lat 27, wysokim, bez nałogu, posiadającym gotówkę, cel matrymonialny. — Łaskawe zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 95 839

Kupiec

30 lat, brunet, przystojny, na kierowniczym stanowisku w Poznaniu z braku znajomości pozna przystojną, nie biedną do 26 lat — cel matrymonialny. Oferty możliwie z fotografią, którą zwracam do Orędownika, Poznań zd 96 073

7. SPRZEDAŻE

Sprzedam

w centrum miasta sklep tytoniowy, materiały piśmienne i galanteria. Wiadomość Administracja Orędownika w Łodzi. n 20 037

Skład

nabiału, delikatesów, mieszkaniem, obrót 60 000,— sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań zd 95 377

Gospodarstwo

75 mórg bez inwentarza korzystnie właściciela. Oferty Orędownik Poznań zd 93 700

Blacharskie

maszyny, narzędzia sprzedam. — Spieszne oferty pod „Blacharz". Orędownik, Bydgoszcz, 3 Maja 20. n 19 861



Dla wszystkich najmilszą

pamiątką z historycznych dni za Olzą

jest najnowszy numer popularnego tygodnika

„Ilustracja Polska"

Poza tym w numerze początek sensacyjnej powieści FERDYNANDA ANTONIEGO OSSENDOWSKIEGO pt.

„Wicher z pustyni"

Cena egzemplarza tylko **45** groszy. — Do nabycia we wszystkich miejscach sprzedaży gazet.

11. KUPNA

Kupię

majątek 500 morgowy, obdłużeniem, wpłacę 60 000,—. Oferty Orędownik, Poznań zd 95 470

22. ZGUBY

Dowód

osobisty wydany przez Magistrat Zduńskiej Woli dla Henryka Matuszewskiego, unieważniam. n 19 904

Zaginął

portfel z dokumentami i biletem rocznym PKP. Łaskawy zwróci lub zadzwoni 149-36. n 20 038

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

a) Służba domowa

Dziewczyna

młodsza poszukuje posady do wszystkiego zaraz. Oferty Orędownik, Poznań zd 96 113

b) Inni

Młynarz

samodzielny poszukuje posady. Zgłoszenia Debczyński A., Gościszynek, pow. Żnin. n 20 095

Kawaler

z małą kaucją i rowerem szuka jakiejkolwiek posady w mieście. Oferty Orędownik, Poznań zd 95 815

Krawcowa

rutynowana, długoletnią praktyką poszukuje pracy w większej firmie. Zgłoszenia Ostrów, Wierzbowa 1. m. 1. n 20 109

Ogrodnik - kwieciarz

żonaty, bezdzietny, lat 25 poszukuje posady od 1. XI. Zna się na kwieciarstwie, warzywnictwie, — sadownictwie, forsowaniu wczesnego warzywa, oraz na dekoracjach. Jaknajlepsze świadectwa z długoletniej praktyki. Oferty Kurier Poznański zdg 95 932-33

Czeladnik

piekarski, obeznany w cukiernictwie poszukuje posady. Oferty Orędownik, Poznań zd 96 144

Siodlarz

tapicer, dobry pracownik, po wojskowości, szuka posady, miejscowość obojętna. Oferty Kurier Poznański zdg 96 092/3

27. WOLNE MIEJSCA

Praktykant

biurowy umiejący pisać na maszynie oraz kreślarz potrzebni. Szczegółowe oferty z podaniem warunków Orędownik, Łódź, pod „WK". n 20 031

Ślusarzy

młodszych przyjmiemy zaraz. — Zgłoszenia do Orędownika, Poznań zd 95 608

Rybak

samodzielny uczciwy, dłuższą praktyką jezioro. Oferty Orędownik, Poznań zd 96 134

Sprzedawców

na materiały bielskie, raty, kaucja 500,— Zgłoszenia Orędownik Poznań zd 96 126

Fryzjerka

dzienna przy wolnym utrzymaniu zaraz potrzebna. Gdynia, Leśna 9 n 19 310

Pielęgniarz

do starszego słabowitego pana na cały dzień potrzebny. Mielecki, Buszewo, p. Lubosina. zd 93 975

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Piątek, 14 października.

6.30 audycja poranna; **11.00** „Krakowiacy i górale u króla Stasia" — słuchowisko Stanisława Wasylewskiego dla dzieci starszych (z Poznania); **11.25** uwertury operetkowe — płyty; **11.57** sygnał czasu; **12.03** audycja południowa; **15.00** „Na szerokim świecie" — aud. dla młodzieży w oprac. Kaz. Plucińskiego (z Poznania); **15.20** poradnik sportowy; **15.30** muzyka obiadowa w wyk. Kwartetu Salonowego. Włodzimierza Ormickiego (z Krakowa); **16.00** wiadomości gospodarcze; **16.15** rozmowa z chorymi ks. kapelana Michała Rękasa (ze Lwowa); **16.30** pieśni polskie w wykonaniu Heleny Hrabi-Szałkiewiczowej; **16.50** „Instynkt społeczny u ryb" — pogadanka, wygł. Józef Kaj (z Poznania); **17.00** miniatury kameralne w wyk. Kwartetu P. R.; **17.45** skrzynka techniczna — red. Wacław Frenkiel; **18.00** audycja dla wsi; **18.30** Teatr Wyobraźni: „Teoria Einsteina" — premiera komedii Antoniego Cwojdzińskiego. W rolach głównych: Jan Ciecierski i Zofia Mysiakowska; **19.30** koncert rozrywkowy (z Katowic); **20.35** dziennik wieczorny; **21.00** Chór Polskiego Radia pod dyr. Stanisława Nawrota; **21.15** transmisja z Filharmonii Warszawskiej. Koncert symfoniczny w wyk. Orkiestry Filharmonii Warszawskiej pod dyr. Emila Coopera z udziałem Maurycego Marechala — wiolonczela; **22.30** „Literatura według recept „socjalistycznego realizmu" — szkic literacki Czesława Zgorzelskiego (z Wilna); **22.45** muzyka rozrywkowa — płyty; **22.55** ostatnie wiadomości.

KRAJOWE

Toruń — 6.57 pieśń poranna; **10.00** koncert rozrywkowy — płyty; **11.25** muzyka włoska i francuska — płyty; **13.50** wiadomości z Pomorza; **17.45** recital fortepianowy Edmunda Röslera (ze studia w Bydgoszczy); **18.15** rozmowa ze słuchaczami; **18.25** wiadomości sportowe z Pomorza; **22.45** muzyka z płyt.

Katowice — 5.30 wesoły montaż płytowy; **11.25** płyty z Warszawy; **14.00** „Na zakazanych drogach beskidzkich" — pogadanka; **14.10** koncert życzeń; **14.50** „Radiofonizacja kraju"; **14.55** wiadomości bieżące i giełda; **17.45** „Rok 1038 na Śląsku" — pogadanka; **17.55** audycja śpiewacza dla świetlic w wykonaniu świetlicowego zespołu śpiewaczego z W. Hajduk z współudziałem H. Tkocza (gitara; **18.15** „Jesienna pielęgnacja sadów" — pogadanka; **18.25** wiadomości sportowe; **22.45** najnowsze nagrania — płyty, **22.55** komunikat bieżący; **23.05** zakończenie audycji.

Kraków — 8.10 muzyka lekka oraz wiadomości; **11.25** muzyka — płyty; **14.00** „Melodie Paryża" — płyty; **14.20** audycja dla dzieci: a) skrzynka, b) „Na niby" — opowiadanie, c) muzyka; **14.55** lokalne wiadomości gospodarcze; **17.45** dokąd jechać w święto?; **17.50** reportaż sportowy; **18.00** „Miniatury kwartetowe" w wykonaniu kwartetu smyczkowego rozgłośni krakowskiej; **22.45** muzyka z płyt; **22.55** komunikaty sportowe.

Lwów — 8.10 „Godzina gospodyni" a) „Przechowywanie jarzyn i owoców w zimie" — pogadanka, b) porady, c) wiadomości aktualne, d) płyty; **11.25** płyty z Warszawy; **14.00** „Gazetka informacyjna"; **14.10** utwory fortepianowe w wyk. Romana Sawickiego; **14.30** „Czarny Matwij" — Walerego Łozińskiego. Wyjątki z powieści; **14.45** wiadomości gospodarcze; **14.50** giełda lwowska; **17.45** wiadomości bieżące z miasta i prowincji; **17.50** lokalny Teatr Wyobraźni: „Dług" — dramat radiowy Andrzeja Rybickiego; **22.45** reportaż aktualny; **22.55** audycja informacyjna.

Łódź — 5.35 muzyka poranna — płyty; **11.25** płyty z Warszawy; **14.00** muzyka obiadowa — płyty; **14.50** łódzkie wiadomości giełdowe; **17.45** literatura przez mikrofon dla wszystkich „Orka na ugorze" — Jana Wiktora; **18.00** koncert rozrywkowy. Antoni Makowski gra na trzech instrumentach: klarnet, gitara hawajska, piła; **18.25** wiadomości sportowe lokalne; **22.45** muzyka z płyt; **22.55** wiadomości bieżące.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

15.30 Lipsk — Utwory klawesynowe. **Berlin** — Muz. rozrywkowa **16.00 Wrocław** — Koncert popularny. **Königsw.** — Muz. popularna. **17.00 Budapeszt** — Muz. cygańska. **17.15 Mediolan** — Muz. taneczna. **18.00 Droitwich** — Muz. lekka. **R. Paris** — Koncert kameralny. **Lyon** — Koncert popularny. **19.00 Hilversum I** — Rozmaitości muzyczne. **19.05 Lahti** — Koncert symf. **19.15 Sztutgart** — „Aida" op. Verdiego. **19.30 Sztokholm** — „Śnieżka i siedmiu karłów" potpuri na tematy filmu W. Disneya. **19.40 R. Romania** — „Tristan i Isolda" op. Wagnera. **20.00 Sottens** — Wieczór rozrywkowy. **20.10 Berlin** — Koncert Beethovenowski. **Wiedeń** — Z klasycznych operetek. **Monachium** — „Czar instrumentów" koncert z udz. solistów (skrz. i organy). **20.55 Hilversum I** — Koncert symf. z udz. chóru i sol. **21.00 Bruksela fr.** — Melodie operetkowe. **21.10 Tallinn** — Koncert symf. **21.30 Paris PTT** — Festiwal Roussela. **Lyon** — Koncert kameralny. **Droitwich** — Muz. rozrywkowa. **21.40 Budapeszt** — Koncert symf. **22.00 Londyn Reg.** — Muz. organowa. **22.15 Sztokholm** — Muz. romantyczna. **22.35 Lipsk** — Muz. lekka. **22.45 Droitwich** — Koncert symf. **23.00 Königsw.** — Szwedzki koncert symf. **Monachium** — Koncert popularny. **Lipsk** — Muz. lekka. **24.00 R. Paris** — Koncert symf. Mozart, Ravel, Chabrier i in.). **Sztutgart i Frankfurt** — Koncert kameralny oraz symf. utworów Czajkowskiego.

Nie odkładaj nabycia **LOSU** 1 klasy do jutra, lecz zrób to dzisiaj, bo właśnie ono może być dla Ciebie przeznaczonym dniem szczęścia.

STEFAN CENTOWSKI

nr 19 938-9 **Poznań, plac Wolności 10.**

Humor zagraniczny



— Teraz pokażę wam dzieci, jak nie należy pić gorącej kawy!

(Hella, Lipsk).

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej): a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości miejscowych 1,— zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10,30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9,30 rano. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą z góry.

Prenumerata w Polsce z odnoszeniem gazety do domu miesięcznie (7 razy w tygodniu) 3,50 zł, za granicą miesięcznie od 3.00 zł do 6.00 zł (zależnie od kraju).

Adres redakcji i administracji centralnej: Poznań, św. Marcin 70. Telefony: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta tylko: 40-72. Redaktor odpowiedzialny: Jan Piazak z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciag, Łódź, ul. Piotrkowska 91. Za „Kronikę Wielkiego Pomorza" odpowiada Franciszek Przytarski z Poznania. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania. — Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu. — Konto P. K. O. Poznań 200 149. Pocztowe konto rozrachunkowe: Poznań 3, numer kartotek 03.



19)

Jego oschły ton i te sztywne mentorskie słowa sprawiły jej niemal fizyczną przykrość. Oto nie z własnej winy musiała znosić te upokorzenia, musiała wysłuchiwać jakby strofowania, jakby nagany. Jakże bardzo zmienił się ten człowiek. Lubiła go dawniej, gdy był nic nie znaczącym panem Maćkiem. Pod jego służbistością i poprawnością oficjalisty wyczuwała wówczas naturę jak się zdawało, wrażliwą, zdolną do wzruszeń i ofiarności! Był w domu czymś miłym, dyskretnym sprzętem, który się zna i do którego ma się zaufanie, oparte nie tylko na znajomości, ale i na przeświadczeniu, że wewnętrzna jego wartość wyklucza jakiko!wiek zawód.

I jakże się zmienił. Osiągnięte bogactwo zrobiło zeń pewnego siebie, oschłego i szorstkiego człowieka, który w poczuciu swej przewagi materialnej dyktował, zapewne słusznie i sprawiedliwie, ale jakże poniżające warunki, potrafił być obojętny, bezwzględny i tak tanim kosztem wspaniałomyślny.

— Nie wiem kiedy wrócę do kraju — mówił, nie zmieniając tonu — zamierzam odbyć większą podróż i prawdopodobnie zatrzymam się na dłużej w kilku miastach zachodniej Europy. Obecnie nie jestem w stanie podać swoich przy--łych adresów. Jeżeli tedy pani będzie chciała porozumieć się ze mną, proszę kierować listy do mecenasa Himlera, który mi je prześle.

Zrobił pauzę i mówił dalej w taki sposób, jakby nauczył się tego na pamięć:

— Gdyby zaszły jakieś okoliczności, że wolałaby pani nie mieszkać w Warszawie, proszę panią najuprzejmiej nie zapominać, że jestem pani krewnym i że dla pani Prudy zawsze stoją otworem. Może je pani zawsze uważać za swój dom tak jak było dawniej.

Chciała odpowiedzieć, że nie przewiduje takich okoliczności, że w żadnym wypadku nie skorzysta z łaskawego chleba ofiarowanego jej z tak wyraźnym podkreślonym lekceważeniem jej męża, opanowała się jednak i powiedziała tylko:

— Dziękuję panu.

Zapanowało milczenie. Czuła, że wypada jej z tytułu uprzejmości pani domu wobec gościa podjąć rozmowę, rozumiała, że rozsądek nakazuje pozyskanie sobie sympatii tego człowieka, że leży to w interesie Goga, ale nie umiała zmusić się do wypowiedzenia chociażby jednego słowa.

Po chwili i on widocznie to odczuł, gdyż wstał i skłonił się:

— Pani pozwoli, że ją pożegnam.

Podała mu rękę.

— Życzę panu miłej podróży.

— Bardzo pani dziękuję.

Pocałował ją w rękę i skierował się ku drzwiom, przy drzwiach zatrzymał się i odwrócił, jakby chcąc jeszcze coś powiedzieć, lecz tylko skłonił się sztywno i wyszedł.

Gdy zatrzasnęły się drzwi, Kate spojrzała na zostawione przez Tynieckiego pieniądze i wzdrygnęła się. Po raz pierwszy w życiu miała poczucie własnej małości, bezsilności, niemal nicości. I rzecz dziwna, nie miała o to żalu do bezpośredniego sprawcy tego upokorzenia, lecz do męża. On ją na to naraził, on wytworzył taką sytuację, w której z pokorą musiała wysłuchać tylu przykrych słów. Było coś oburzającego już w tym, że spał po pijatyce wówczas, gdy ona musiała świecić oczami za jego postępki i samym milczeniem, samą uległością wypraszać względność dla niego.

Jakkolwiek doznała dotkliwej przykrości, wolała, że się tak stało, że Gogo nie zetknął się z Tynieckim. Mogło to doprowadzić do jakiegoś nieobliczonego wybuchu ze strony Goga i do katastrofalnych następstw z cofnięciem renty włącznie. Kiedyś, na początku pożycia małżeńskiego, może by nawet tego pragnęła. Wówczas wierzyła jeszcze, że Gogo zdolny jest do aktywności życiowej, do zdobycia własnymi siłami niezależnego bytu, że trzeba mu dać jakiś impuls, a właśnie zamknięcie dopływu darowanych pieniędzy było by takim impulsem. Dzisiaj nie miała już żadnych złudzeń. Mogła liczyć jedynie na szczęśliwy zbieg okoliczności, na przypadek, czy protekcję i na własne wysiłki. Zbyt późno, niestety, zdała sobie sprawę z tego, że ten człowiek wychowany w zbytku, przyzwyczajony do niemal nieograniczonych możliwości finansowych bez najmniejszej troski o nie, nie jest przystosowany psychicznie do walki o byt, nie ma żadnych ambicyj uniezależnienia się od czyjejś łaski, ani zajęcia jakiejś pozycji w społeczeństwie.

Teraz, po wizycie Tynieckiego i po liście ciotki Matyldy przyszło jej na myśl, że widocznie bogactwo na każdego może działać demoralizująco, destruktywnie, osłabiająco. Bo i ten człowiek z chwilą uzyskania bogactwa czymże się stał?... Kiedyś na swoim skromnym stanowisku oficjalisty dworskiego był doskonałym pracownikiem, jednostką nie wybitną wprawdzie, ale pożyteczną, niemal niezastąpioną. Teraz stał się czymś dziwnie niepotrzebnym, nawet śmiesznym. Wziął sobie jakiegoś zdeklasowanego — jak pisała pani Matylda — barona, który oczywiście pasożytuje przy nim, wzamian za uczenie go dobrych manier. I podróżuje. Zamiast zająć się Prudami podróżuje. Jakiż jest sens tego rodzaju egzystencji? Bo nawet nie chęć użycia. Sam podkreślił, że wydaje mało, a zresztą z jego sztywnością i oschłością trudno w wyobraźni połączyć jakąkolwiek radość życia.

MĄŻ I ŻONA

Nie mogła pozbyć się sugestii, że Tyniecki wychowany jako prostak, rozmyślnie i naiwnie przybrał ten sposób życia, uważając, że przez to zyskuje na pańskości. Nie mogła nie przyznać w duchu racji pani Matyldzie, gdy ta skarżyła się na obcość jaką czuje w stosunkach między nią i synem.

Spojrzała na zegar i zapukała do sypialni Goga. Nie spał już. Powietrze w pokoju miało wstrętny odór przetrawionego alkoholu. Stanęła z daleka od łóżka, by nie dolatywał do niej oddech nasycony tym obrzydliwym zapachem. Gogo, jak zwykle po pijaństwie, był przygnębiony i zrezygnowany. Nie zdziwił się zbytnio usłyszawszy o wizycie Tynieckiego, bez sprzeciwu zgodził się na jego warunki.

— To nawet ładnie z jego strony — zauważył — że on chce zapłacić moje długi, a z tego, że nie wspomniał o potrąceniu tej kwoty z renty wnioskuję, że nie myśli o tym. Zresztą to nawet będzie dość elegancko wyglądało, gdy adwokat w moim imieniu odeśle im pieniądze.

— Nie wiem czy elegancko — odpowiedziała Kate — ale w każdym razie nie zaszczytnie dla ciebie.

— Dlaczego?

— Bo dowodzi, że on nie chce ci dać tych pieniędzy do ręki. Widocznie obawia się, że nie popłacisz długów.

— Ach — skrzywił się Gogo — oczywiście, że to jest chamstwo, ale o tym przecie nikt nie będzie wiedział.

— Ty wiesz.

— Oj, Kate! Nie męcz mnie. No wiem, wiem, że los zepchnął mnie do roli ściganego zwierzęcia. Cóż ja na to poradzę?

Wzruszyła ramionami:

— Mówisz, wybacz, bez sensu. Jesteś młody, zdrowy, masz wszystkie warunki do osiągnięcia niezależności. I tylko samochcąc doprowadzasz do tego, że...

— Zlituj się, Kate — przerwał. — Jestem zupełnie chory, a ty mi prawisz morały.

Spojrzała na rozrzucone w nieładzie ubranie i powiedziała:

— Wstawaj już. Tu trzeba sprzątnąć.

— Dobrze. A jest piwo do obiadu? Szalenie chce mi się piwa.

— Owszem będzie — powiedziała Kate i wyszła.

— Czekaj! — zawołał za nią. — Czy ja ci mówiłem, że na obiedzie będzie Jola Horoszczańska?

— Kto? — zapytała zdumiona.

— Jola Horoszczańska. Zaprosiłem ją wczoraj.

— Któż to taki?

— Świetna kobieta. Malarka. Ona jest w przyjaźni z wszystkimi szatanami. Umyślnie chciałem, byś ją poznała. Nudzisz się sama, a to czarująca kobieta. Wróciła teraz z Paryża. Wysokiej klasy kobieta. No i śliczna jak marzenie.

Kate powiedziała spokojnie:

— Nie mam nic przeciw zaproszeniu na obiad kogokolwiek. Prosiłam cię jednak już nieraz, byś zawiadamiał mnie o tym wcześniej. Sam powinieneś rozumieć, że...

— Rozumiem — przerwał — ale zaprosiłem ją po pijanemu. A zresztą możesz posłać Marysię po jakieś dodatki do restauracji. Jeżeli nie wszystko będzie w porządku, to upewniam cię, że ona nie weźmie ci tego za złe. To cygańska natura, chociaż jest damą z towarzystwa.

— Jeżeli jest damą z towarzystwa — odpowiedziała Kate — jestem przekonana, że potraktuje twoje zaproszenie jako nietakt i nie przyjdzie.

— Może i nietakt — zniecierpliwił się — ale przyjdzie na pewno. Przyjdą razem z Sewerem. Nie znasz jej. Mówię ci, że coś zupełnie nadzwyczajnego.

— Dlaczego mówisz o niej tak poufale?

— Wypiliśmy brudzia.

Nic nie odpowiedziała i poszła do kuchni, by wydać nowe dyspozycje. Teraz dopiero przypominam sobie, że o tej pani mówił jej kiedyś Kuczymiński, czy też Chochla, jako o osobie ekscentrycznej i prowadzącej się nader swobodnie. Dotychczas z towarzystwa tych panów poznała tylko zdolną skrzypaczkę, pannę Lulu Brzeską, zwaną Pupsem, dość miłą i naturalną panienkę o zupełnie średniej inteligencji. Gdy wypowiadała o czymś swoje zdanie, Chochla mówił, wzdychając:

— Pups, a możebyś nam lepiej co zagrała?

DAMA Z TOWARZYSTWA

Punktualnie o czwartej obiad był gotów, na gości jednak wypadło czekać prawie pół godziny. Tukałło w przedpokoju rozpoczął tyradę z przeprosinami, zwalając całą winę na towarzyszkę:

— Serce mi się krajało na myśl, że spóźniam się na obiad i że wszystko będzie wysuszone. Ale ta lekkomyślna kobieta przebierała się tak powoli, jakby mnie chciała sprowokować do pomocy. Jej jest wszystko jedno, co je i w jakim stanie. Nie ryzykuje zębami, bo ma sztuczne, ani żołądkiem, bo ma strusi...

— Przestań paplać, nudziarzu — przerwała mu — pozwól mi się przyjrzeć pani Kate. Nadzwyczajne! Oni nic nie przesadzali! Cóż za wspaniała uroda! Pozwoli pani, że ją uściskam?...

I nie czekając na zgodę Kate objęła ją i pocałowała w policzek.

— Miło mi panią poznać — zdawkowo powiedziała Kate.

— A ja jestem wręcz zachwycona! — wypaliła pani Jolanta. — Przez całą noc wszyscy mi opisywali panią. Ten cymbał Chochla rysował mi panią na serwetkach. No spójrz tylko, Gogo, jaką ty masz żonę!

— Co dzień patrzę i co dzień oczom nie wierzę — zapewnił Gogo.

— Kocham panią — zawołała pani Jolanta.

— Proszę państwa — uśmiechnęła się Kate — obiad jest na stole.

— Co widzę! — zawołał Tukałło — szpik na tostach! O Boże, czy aby nie zastygł!

Gogo nalewał kieliszki. Kate siedząc naprzeciw pani Jolanty przyglądała się dyskretnie. Nie robiła miłego wrażenia. Bardzo czarne włosy gładko rozczesane na środku głowy, uwypuklały czoło zbyt duże, skośnie przekreślone dwiema wąskimi liniami brwi. Wydatny orli nos, jarzące się oczy i małe lecz grube zmysłowe usta przy niezwykle białej porcelanowej cerze, nadawały tej twarzy wyraz zmysłowości, agresywności i przebiegłości. Szczupła i wysoka miała zbyt szerokie biodra i — co już w przedpokoju zauważyła Kate — kształtne, lecz może zbyt grube łydki. Cały dół jej postaci od pasa wydawał się znacznie cięższy i masywniejszy od góry, przypominając odwłok owadzi i nadając całej figurze wyraz jakiejś samiczności. Do swego wzrostu miała nieproporcjonalnie małe stopy i ręce i na pierwszy rzut oka mogła uchodzić nawet za nieładną. Natomiast nie podobna było odmówić jej dużego wdzięku z tymi ruchami żywymi i leniwymi zarazem i z głosem dźwięcznym i drażniącym.

Tukałło w swój zwykły sposób omawiał ubiegłą noc, nie żałując złośliwych przytyków nikomu.

— Powiadam pani — mówił, zwracając się do Kate — że już w trzeciej knajpie wszyscy wyglądali jak stado małp, wypuszczonych ze zwierzyńca na wilegiaturę. Strąkowski wył swoje wiersze o jakichś fioletach, Ali Baba dął w saksofon, Chochla tłumaczył jakiejś nieznajomej damie przy sąsiednim stoliku, że jest geniuszem. Pups obficie polana cocktailami płakała rzewnie: Jolanta pomadką do ust narysowała Polaskiemu zawiesiste wąsy i hiszpańską bródkę, Gogo siedział pod stołem, badając główniejsze mięśnie jej łydek, Drozd robił fordanserowi scenę zazdrości o jakiegoś rudzielca, a ja rozglądałem się zdumiony i dotknięty w mojej godności człowieczej po tej menażerii, szukając na próżno odpowiedzi na pytanie: skąd ja się znalazłem w arce Noego.

Gogo zmieszał się i powiedział:

— Zmyślasz, Sewer. A zresztą byłem rzeczywiście zalany i nic nie pamiętam.

— Doszczętnie zalany — zaśmiała się pani Jolanta.

— Jeżeli zachowałem się wobec ciebie nieprzyzwoicie — zwrócił się do niej Gogo — najmocniej cię przepraszam.

— Ach, byłeś bardzo zabawny. Czy wie pani czym mnie przez cały czas bawił?

Kate uśmiechnęła się prawie swobodnie:

— Trudno mi się domyślić.

— Zachwytami nad panią!

— Czy i tam, pod... stołem?

— Nie myli się pani — wybuchnęła długim śmiechem. — To właśnie było najnikczemniejsze. Sewer, co ja mu wtedy powiedziałam?... Aha, że powinien zostać masażystą, ale dla panów. Żadna kobieta nie miałaby dość cierpliwości, by wysłuchać przy tym zabiegu tylu komplimentów pod adresem innej. A pamiętacie, jak Polaski pokłócił się z Fredem, gdy Fred Goga chciał wyciągnąć spod stołu?

Kate powiedziała spokojnie:

— Wie pani, że dlatego właśnie wolę nie towarzyszyć mężowi w tych eskapadach, by nie patrzeć na podobne sceny. Mnie na pewno nie zabawiłyby i wolę sobie wyobrażać, że podczas tych przyjacielskich wędrówek po restauracjach i dancingach, moi znajomi zachowują się kulturalnie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Na wysepkach angielskich rządzą króliki

Wielowiekowe i dziwaczne przywileje ugruntowane na konserwatyźmie angielskim

Nie chodzi tu oczywiście o znane gryzonie, których zapewne w Anglii jest mnóstwo, lecz o władców wysepek, rozsianych na wybrzeżach Anglii.

Wielowiekowe nieraz przywileje zapewniają właścicielom tych wysp wyjątkowe zupełnie stanowisko i czynią z nich dosłownie

prawie niezależnych królików.

Zrozumiałym jest, że w tych warunkach zaznacza się silny popyt na te księstewka. W ostatnim roku zgłosiło się 300 reflektantów na wysepki, z czego atoli tylko 24 zmieniły właściciela. Ceny takich wysp „suwerennych" są rozmaite, zależnie od ich położenia i wielkości. I tak sprzedano wysepkę Edernish za 1 200 funtów szterlingów, wyspa Poola zaś osiągnęła 12 000 funtów szt.

Niektóre wyspy mają prastare i jak na dzisiejsze czasy,

bardzo oryginalne przywileje.

Władczyni wyspy Sark dzierżawi ją, jako własność prywatną królów angielskich, bezpośrednio od samego króla i płaci mu, w myśl dokumentu z 15 stulecia, „pół lenna rycerza". Wartość tę administracja skarbu królewskiego oceniła po długoletnich naradach z prawnikami na 2 f. Mrs. Hathaway nie chce pertraktować z nikim innym jak tylko z samym królem. Na podstawie prastarych dokumentów uważa się ona za udzielną władczynię wyspy i

pisuje wprost do króla,

którego nie nazywa inaczej jak „księciem Normandii", gdyż wyspa jej jest ostatnią pozostałością księstwa normandzkiego, ona sama zaś jest lenniczką księcia.

Równie oryginalnym jest władca wyspy Lundy. Nie lubi on, gdy go się nazywa po prostu mr. Harmann. W państwie swym, wynoszącym kilka kilometrów kwadratowych zaprowadził

własne znaczki pocztowe i własne monety

ze swoją podobizną. Władze jednakże były zdania, że przekroczył on znacznie swoje kompetencje monarsze i zasądziły go na 5 f. grzywny. Proces atoli wciąż jeszcze się toczy. Mr. Harmann z całą zawziętością walczy o swoje przywileje.

Właścicielowi wyspy Shiant pozwala przywilej 16 wieku na

wystawienie „własnej siły zbrojnej".

W razie wojny jest on jako lennik króla angielskiego zobowiązany do posłania mu posiłków, i to hufiec ciurów i 3 jeźdźców. Tego wymaga od niego dokument z roku 1509. Władca tej wyspy atoli uznaje, że jest to zbyt kosztowne, dlatego zrezygnował z trzymania „własnej armii". Posiada on na wyspie dwa moździerze z czasów Jerzego III. Stary owczarz jest zbrojmistrzem, kanonierem i generałem, w dniu urodzin władcy ubiera się w specjalny mundur i daje 21 wystrzałów salutowych. Zwyczaj ten jest ściśle przestrzegany. Ostatnim razem dano atoli, ku wielkiemu niezadowoleniu władcy, tylko 20 wystrzałów, gdyż

generałowi nie starczyło prochu.

Mr. Compton Makenzie, jeden z licznych królików wyspiarskich, oświadczył niedawno publicznie, że obecna sytuacja polityczna zniewala do mieszkania na wyspie. Jest on właścicielem wysepek Herm i Jethou w Kanale w pobliżu Dover i

zamierza wyspy ufortyfikować.

Przeciwko komu skierowane mają być te „zbrojenia" jest co prawda niewiadomym.

Między tymi dziwakami, powołującymi się na prastare rzekomo przywileje, są atoli także króliki o zupełnie nowoczesnym pokroju. Mr. Mason, właściciel jednej z wysp hebryckich, nie omieszkuje corocznie

rozpisywać wybory do parlamentu.

Konstytucja przewiduje wybór trzech posłów, a ponieważ posiada on tylko 3 poddanych, demokratyczny ustrój państwa funkcjonował dotąd bez zakłóceń.

Sąsiad jego znowuż pilnie dba o przestrzeganie przepisów paszportowych,

urządził własne biuro paszportowe

i wpuszcza na wyspę obcych jedynie za zgodą tegoż biura. Ma on także własnego „gubernatora", który kiedyś przez sąd zwyczajny skazany został na 1 f. grzywny za opilstwo, chociaż zabroniony jest dowóz alkoholu na wyspę.

Szczególnie skomplikowane są stosunki na wyspie Barsey, nad wybrzeżem Cernavon. Od wieków

wyspa ta miała własnego „króla",

atoli w roku 1931 regent mr. John Roberts abdykował i od tej pory jest tam bezkrólewie. „Partia monarchistyczna" atoli utrzymuje, że abdykacja jest nie ważna. Nie wiadomo teraz, czy wyspa jest republiką czy monarchią. Mimo wszystko wysepka należy do najszczęśliwszych zakątków imperium, gdyż

mieszkańcy jej nie płacą żadnych podatków

oprócz 2 f. rocznie jako „dotację na wspólną flotę". Tak ustaliły sądy. (KK)

Głos sprzed siedmiu wieków

...„nienasycone gardła będą się szerzej rozwierać"...

W „Warsz. Dzienniku Narodowym" czytamy:

To jest jasne, że do tragedii Czechosłowacji przyczynił się w dużej mierze jej rząd — masońsko-lewicowy, prosowiecki i antypolski. Ślepa nienawiść do Polski trwała w nim do ostatnich dni, najoczywiściej podniecana przez obce podszepty. „Lidove Noviny" pisały jeszcze 17 ub. m. z ironią o żądaniach Polski, dowcipkując, że „bezradni Polacy nie wiedzą, co zrobić z henleinowskimi sprzymierzeńcami".

Ale były w Czechach ośrodki polityczne, które wbrew wszystkiemu, co je otaczało, prowadziły akcję nacjonalistyczną, a równocześnie propolską, prosłowacką (autonomistyczną) i antysowiecką. Grupa „Vlajki" od szeregu miesięcy prowadziła ożywioną propagandę za porozumieniem z Polską, poświęcając wiele swych kart armii polskiej i stosunkom historycznym polsko-czeskim (specjalnie numer polski „Czeskiej Vyzvy" z sierpnia w rocznicę „Cudu nad Wisłą") i piętnując haniebną rolę Czech wobec Polski w r. 1920. W obliczu zbliżającej się katastrofy „Czeska Vyzva" w numerze z 22 ub. m. wypisała na pierwszej stronie rodzaj testamentu a zarazem memento: „Co żądało Nove Czeskoslovensko (Vlajka) od swego powstania dla zabezpieczenia państwa: ideologii narodowej, silnej armii, słowiańskiej polityki zagranicznej, ścisłej współpracy z Polską i Jugosławią."

Ale najciekawszy dokument rozpaczliwego wołania czeskiej prawicy politycznej o zgodę z Polską przyniosło pismo innej grupy pn. „Cesta". Jest tam rozprawa symboliczna, apel do braci Polaków, głos historyczny, z którym powinniśmy się koniecznie zapoznać. Pismo przypomina historyczny dokument — odezwę wielkiego króla czeskiego Przemysła Ottokara II, który w r. 1278 zginął bohaterską śmiercią na Morawskim Polu w bitwie z Niemcami. Przed spotkaniem napisał król odezwę do „książąt, panów, rycerzy i całego ludu Polski" z prośbą o ratunek dla Czech i Słowiańszczyzny. Dokument ten odznacza się głębią polityczną, która do dziś dnia nie straciła swego waloru i przeznaczenia wstrzymywania naporu germańskiego.

Przemysł tak zachęcał Polaków do pomocy przeciw Rudolfowi Habsburskiemu: „Do tego, byście nam udzielili pomocy nie ma was przywieść tylko rozwaga, ale i pewność, że jeśli my wpadniemy w niewolę, teutońskie nienasycone gardła będą się szerzej rozwierać i ręce po wasze ziemie sięgać. Jesteśmy dla ziemi waszej przedmurzem... Boże, odwróć klęskę, bo gdyby ona nadeszła... o, w jakąż twardą niewolę musiałaby popaść wolna Polska, o, pod jakim uciskiem znalazłby się cały naród — zaiste wam godzi się o tym więcej pomyśleć, niż nam. Przeto śpieszcie ku naszej pomocy, śpieszcie i okażcie swą moc i pomoc uczynną dla odwrócenia płomienia pożaru, jeszcze oddalonego, z nadzieją, że rozsądniej będzie bronić się od początku, gdy się zdobędzie miano odważnego, a kto gasi pożar domu sąsiada, chroni swój własny przybytek.

Ale nie dawno spostrzegliśmy, że król Rudolf nie tylko odwodzi was radą od naszej przyjaźni i dania nam pomocy, ale też zasiewa między nas kąkol różnic... Jeśli wy dacie nam pomoc, którzy jesteśmy z rodu waszego narodu, wtedy i my kiedyś będziemy pomagać przeciw każdemu waszemu przeciwnikowi."

Ponad krzyk rozdzieranej dziś Czechosłowacji głos ten królewski, głos sprzed siedmiu wieków, mówi do nas wyraźnie. Nie zatykajmy przed nim uszu!

JAN BIELATOWICZ



Łódzka drużyna piłkarska Union-Touring. Stoją od lewej: prezes Rode, Strzelczyk, Seidel, Królasik, Pilc, Szulc, Chojnacki, Michalski, Świętosławski i Gorzko. Klęczą: Durka i Michalski I.

Kto zwycięży?

Warszawa. (Tel. wł.) W niedzielę odbędą się zawody piłkarskie pomiędzy drużyną aktorską i dziennikarzami sportowymi. W zeszłym roku aktorzy „nabili" prasę sportową w sposób fatalny, bo w stosunku 7:0. Na czele drużyny aktorów stoi głośny gwiazdor filmowy Dymsza. Drużyna dziennikarzy sportowych ma być w tym roku silnie wzmocniona. (w)

NASZA NOWELKA

Po przez pola i łąki

Gdy Hubert obudził się rano, chwilę pozostał jeszcze w łóżku, skrzyżował ręce pod głową i zamyślił się głęboko.

Ukończył właśnie czterdziesty rok życia. Poważna, zerem zaokrąglona cyfra dała mu wiele do myślenia. Bynajmniej nie przerażały go te lata i nie wymagał nic nadzwyczajnego, bo przecież każdy wiek ma swój urok. Lecz zastanowiły go lata ubiegłe między dwudziestym a czterdziestym rokiem życia. Myślał nad tym, co w nich zdobył, a z czego musiał zrezygnować.

Co osiągnął... spojrzenie jego przesunęło się po pokoju, bardzo elegancko umeblowanym, meble z kosztownego drzewa wiśniowego, piękne dywany i cenne obrazy. Tapety jedwabne, eleganckie. Piękna jedwabna kołdra, po której przejechał ręką. Takie przyjemne życie, a człowiek szybko przywykł do dobrobytu — ale też i prędko zapomina.

Kiedyś Hubert przywędrował do miasta z cichej wioski. Musiał się ciężko przebijać nie tylko przez wszelkiego rodzaju trudności, których zaznać musi każdy artysta; on Hubert przybył do miasta nieznany, smutny, bez pieniędzy i zaczynać musiał bez protekcji. Świat, który musiał zdobyć, był wówczas dlań obcy i często okrutny. **Stał jak przed wysokim murem,** o który częstokroć bezskutecznie uderzał głową. Wiele musiał się nauczyć, wiele zapomnieć, zanim się przystosował do nowych warunków życia.

Ale był zawzięty jak każdy człowiek ze wsi pochodzący. Musiał dopiąć tego, do czego uparcie zdążał, a trudności były po to, aby je pokonywać. Dziś jest znanym i lubionym kompozytorem, a jego opera filmowa przed pół rokiem podbiła prawie cały zachód i przyniosła mu sławę. Droga do niej nie była łatwa i dziś jeszcze nie bardzo nadawał się do środowiska ludzi, przyjaciół i wielbicieli obecnych. Niejednokrotnie w czasie zabawy w wesołym gronie nachodziła go myśl: „Właściwie po co tu jestem między tymi ludźmi? Nie należę do nich. Ja z pochodzenia — wieśniak". I gdyby nie Zuzanna...

„Zuzanna, moja Zuzanna jak z bajki. Ten trochę ociężały chłop i ta elegancka, sławna i wielce ceniona artystka. Bajka, która zamieniła się w rzeczywistość, bo Zuzanna jest jego narzeczoną. Cóż go więc inni obchodzą?

Hubert usiadł do śniadania. Wiele życzeń i gratulacyj zwyczajem niemieckim leży przy jego nakryciu. Listy i telegramy, kwiaty i podarki od tych, co mu dziś zechcą uścisnąć dłoń. Gdy wieczór nadchodzi Hubert jest już mocno zmęczony i zdenerwowany. Nareszcie całe grono znajomych opuszcza mieszkanie — teraz jest przyjemnie. Na wieczór zostaną tylko najbliżsi przyjaciele i oczywiście Zuzanna. Nareszcie będą mieli kilka chwil dla siebie. Ten wieczór, na który się tak mocno cieszył — przynosi mu rozczarowanie. Początkowo myśli, że się przesłyszał.

Zuzanna opowiada z radością, że chce wnet wyjechać do Hollywood. Ma obiecane nowe, wspaniałe engagement.

— A ja — pyta Hubert cicho — a nasze wspólne plany?

— Ty? Oczywiście pojedziesz ze mną. Zaangażowałam się na trzy filmy. Ty będziesz pisać do nich muzykę. Wszystko już ułożę. Za czternaście dni pojedziemy. Najpierw do Nowego Jorku, znam wielu wpływowych ludzi, których i ty poznasz. Wiele ci pomogę, resztę pozostaw mnie.

Goście przysłuchują się jej planom. — Hubert milczy bardzo zamyślony. Coś go uraziło, czy jej słowa? Zuzanna trzyma nić ich szczęścia w swojej ręce. Wie, że Zuzanna była sławną o wiele wcześniej, aniżeli on i że ma wspaniałe znajomości. Nigdy by nie pomyślał o tym, żeby je dla siebie wykorzystać. Zuzanna znajduje, że wszystko jest w porządku.

Nie! nie...

Robi mu się gorąco. Musi być parę chwil w samotności. Coś szepnął narzeczonej do ucha i wychodzi szybko z pokoju. Stanął cicho na balkonie sypialni. — Noc jest przepiękna, wietrzyk chłodzi gorące skronie. Hubert stoi ciągle na balkonie wpatrzony w gwiaździste niebo. Tak tu pięknie i spokojnie — tylko myśli są okropne.

Tak szybko dochodził do sławy, czyżby to, że jest narzeczonym Zuzanny mogło mieć wpływ na to? Ach jaki głupiec!

Hubert zamyka oczy, myśli o swej operze i marzy. Pola, łąki, ojczysta wioska — wszystko w niej umieścił. Arja „poprzez pola i łąki"... jaka piękna, rzewna...

Zuzanna z gronem przyjaciół otaczają go na balkonie i weseli wciągają do pokoju. Już usiadła do fortepianu i słodkim głosem śpiewa arję „poprzez pola i łąki", a Hubert słucha jak oczarowany. Jest w tej chwili w wiosce rodzinnej, w domu rodzicielskim, przy domu małe podwórze... i zaraz łąki i pola... ach łąki i dom rodzinny...

Zuzanna widzi dziwny błysk oczu Huberta i bierze go za uwielbienie dla siebie, ma przekonanie, iż jest niepodzielną władczynią życia Huberta. On taki dobry i łagodny człowiek.

Ale przekonanie ginie dnia następnego, gdy do rąk jej dochodzi list pożegnalny Huberta. Jest przerażona — oburzona. — Taka niewdzięczność. Wzrusza ramionami „no dobrze — niech i tak będzie!"

A potem drze list w drobne kawałeczki i wrzuca do kosza. „Skończone!" — Zamyślona opiera się o okno i patrzy w przestrzeń. Wiatr rwie po prostu odzież na przechodniach. Brrr... nie znosi takiego powietrza.

„Może tak i lepiej" mówi do siebie głośno, ale nie myśli już o pogodzie.

Ten sam wicher wstrząsa drzewami na łąkach wiejskich i uderza silnie o Huberta, idącego drogą do wsi. Czuje się wspaniale, wchłania go całą piersią i jest szczęśliwy. Ten wicher, to najpiękniejsza pieśń, jaką on zna.

„Jesteś w domu, w twoim domu — śpiewa wicher.

W. J.